Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego.

21. posiedzenie 2. sesyi IV. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 16. października 1878.

Treść: Spis petycyi. — Dalszy ciąg dyskusyi jeneralnéj nad projektem reformy ustawy drogowéj Mowy pp. Abrahamowicza za, ks. Krasickiego przeciw projektowi. Mowa sprawozdawcy p. Męcińskiego w obronie projektu ustawy drogowéj. Sprostowanie faktów przez pp. Waygarta, Sawę, Wolańskiego i hr. Badeniego. Głosowanie imienne nad wnioskiem przejścia do porządku dziennego. Odrzucenie tegoż wniosku, tudzież wniosków odraczających. Przerwanie dalszych obrad nad ustawą drogową. — Odpowiedź komisarza rządowego na interpelacyą p. Matkowskiego w sprawie konkurencyi cerkiewnéj w Manasterzyskach, tudzież na interpelacyą p. Wasilewskiego w sprawie pasu granicznego. — Wniosek komisyi kultury krajowéj w sprawie regulacyi rzéki Świcy. — Przyjęcie takowych. — Drugie czytanie wniosków Wydziału krajowego w przedmiocie szkół rękodzielniczych i utworzenia stałéj kuratoryi dla spraw rękodzielnictwa i przemysłu domowego. — Uchwalenie takowych. — Drugie czytanie wniosku Wydziału krajowego względem uznania szpitala w Sokalu za powszechny. — Uchwalenie tako wego. — Uchwalenie en bloc ustawy budowniczéj dla m. Krakowa z poprawką p. Rydzowskiego. — Drugie czytanie i uchwalenie wniosku p. Franciszka Jasińskiego o rozszérzenie atrybucyi delegatów Rad powiatowych przy komisyach asenterunkowych. — Porządek dzienny 22go posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie 10. minut 40 przed południem.

Przewodniczący: Marszałek krajowy JE. Ludwik hr. Wodzicki.

Sekretarze: Czajkowski Alfons, Jasiński Józef, Kulczycki, hr. Stadnicki Jan.

Obecnych posłów: 120.

Ze strony rządu: Radca dworu Filip Zaleski.

JE. hr. Marszałek. Ponieważ jest dostateczna ilość pp. posłów zebrana, otwiéram posiedzenie.

Podaję do wiadomości wys. Izby, że przeciw protokołowi z 19. posiedzenia nie wniesiono żadnych zarzutów, protokół zaś z 20. posiedzenia złożony jest w biurze sejmowém do przejrzenia Proszę p. Sekretarza odczytać spis petycyi.

Sekretarz p. Kulczycki (czyta):

„Spis petycyi po dzień 15. października do Sejmu krajowego wniesionych:

L. 431. Stefan Nai, zastępca naczelnika gminy w Leszniowie, przez p. Hausnera, w sprawie sprzeniewierzenia majątku gminnego, do komisyi petycyjnéj.

L. 432. Wydział powiatowy Łańcut, przez p. Tomasza Kowalskiego, o wyłączenie powiatu łańcuckiego z okręgu Izby rolniczéj w Krako wie, do komisyi kultury krajowéj.

L. 433. Gminy i obszary dworskie Rozdół, Krupsko, Rozwadów, Malechów, Brzozdowce, Weryń, Laszki dolne i Brzezina, przez p. Bazylego Kowalskiego, o budowę drogi z Rohatyna do Rozwadowa, do komisyi drogowéj.

L. 434. Wydział pow. Chrzanów, przez posła Zyblikiewicza, w przedmiocie powołania duszpasterzy do udziału w konkurencyi na budowę budynków kościelnych i parafialnych, do komisyi administracyjnéj.

JE. hr. Marszałek. Rozpoczynamy dalszy ciąg rozprawy nad projektem komisyi do ustawy drogowéj. Wczoraj zapisali się jeszcze do głosu pp. Gross, Golejewski, Wolański Erazm i Waygart. Dziś zapisali się za wnioskiem komisyi p. Abrahamowicz, przeciwko p. Krasicki.

P. Paweł Popiel. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. Czy za, czy przeciw?

P. Popiel. I za i przeciw.

JE. hr. Marszałek. Daję głos p. Grossowi.

P. Gross. Zabiéram głos tylko do sprostowania faktu. P. Russocki oświadczył, że podług zawiadomienia szanownego p. Bauma dodatek uiszczany przez powiat wadowicki na drogi gminne nie wynosi 9%, tylko 5%. Ja czerpałem moję wiadomość z wiadomości statystycznych przez Wydział krajowy nam danych. W V. Roczniku w 3. zeszycie na 123. stronicy jest wyraźnie powiedziane, że dodatek ten 9% wynosi i na tém oparłem moje twierdzenie.

JE. hr. Marszałek. P. Golejewski ma głos.

P. hr. Golejewski. Wobec oświadczenia p. Marszałka, że tylko rozprawa ogólna będzie miała miejsce, i do szczegółowéj rozprawy nie przyjdziemy, uważałbym, że dalsza dyskusya jest tylko marnowaniem czasu i niepotrzebną, gdyż ta dyskusya żadnéj nam korzyści nie przyniesie. Nie chcę więc nużyć wys. Izby, zwłaszcza, że miałbym także pół godziny do mówienia, ale myślę, że to byłoby nadaremném, gdyż ta ustawa już nie przyjdzie pod rozprawę szczegółową. Dlatego upraszam JE. Marszałka, ażeby na podstawie §. 41. regulaminu poddał pod głosowanie mój wniosek, który brzmi (czyta):

„Wysoki Sejm raczy uchwalić! Sejm odsyła sprawozdanie komisyi drogowéj napowrót do komisyi i zawiesza dalszą rozprawę podług §. 41. regulaminu.“

JE. hr. Marszałek. Podług regulaminu wnioski odraczające mogą być natychmiast poddane pod głosowanie. Według wniosku tego, gdyby został przyjęty, zastanowionąby była dalsza dyskusya nad całą ustawą. Otwiéram tedy rozprawę nad wnioskiem odraczającym p. Golejewskiego.

P. Abrahamowicz. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Abrahamowicz ma głos.

P. Abrahamowicz. Ponieważ szanowny mowca poprzedni uczynił wniosek zmierzający do odroczenia całéj dyskusyi i sprawy odnoszącéj się do projektu ustawy drogowéj, a ponieważ i ja zamierzam uczynić wniosek odroczenia, przeto prosiłbym, aby, zanim decyzya nad wnioskiem posła Golejewskiego zapadnie, wnioski odraczające mogły być odczytane, które bądź to w ciągu wczorajszéj dyskusyi, bądź dzisiejszéj były postawione. Co do mnie, to w téj chwili zgłaszam mój wniosek, który opiéwa (czyta):

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Sejm odracza uchwałę nad przedłożonym mu projektem do zmiany ustawy drogowéj.

Sejm przekazuje projekt ten Wydziałowi kraj. z tém poleceniem, iżby na podstawie zasad w nim zawartych, tak co do prestacyi i jéj wykonania, jakoteż podziału dróg, a z uchyleniem projektowanych komitetów drogowych i wykazaniem tych miast, które z pod ogólnych postanowień co do sposobu uiszczania prestacyi drogowéj wyjęte być mają, przedłożył na najbliższéj sesyi sejmowéj projekt do nowéj ustawy drogowéj.“

P. hr. Golejewski. Proszę o głos w sprawie odroczenia.

JE. hr. Marszałek. P Golejewski ma głos.

P. hr. Golejewski. Wniosek p. Abrahamowicza wtedy mógłby być pod rozwagę wzięty, gdyby dyskusya była zakończoną. Wtedy tylko według §. 41. regulaminu może być taki wniosek rozbiéranym, gdy dyskusya już była wyczerpaną, a więc poprawka p. Abrahamowicza dopiéro wtedy mogłaby być zrobioną.

JE. hr. Marszałek. Właśnie tę uwagę sam byłbym zrobił, gdyż ona do mnie należy, chciałem jednak dopuścić, a mam do tego prawo, aby

odczytano poprawkę, któraby mogła wpłynąć na głosowanie za odroczeniem lub przeciw odroczeniu. P. Abrahamowicz nie postawił poprawki dlatego, aby ją zaraz wzięto pod głosowanie, lecz postawił ją w przemówieniu, dotyczącém sprawy odroczenia.

P. Wolański Erazm. Proszę o głos.

P. ks. Czartoryski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Wolański ma głos.

P. Wolański Erazm. Wniosek p. Golejewskiego ma wiele za sobą, bo wobec tak krótkiego czasu nie chce on czasu marnować nad daremną dyskusyą, z téj strony wniosek jest praktyczny. Z drugiéj strony nie mógłbym się zgodzić, ponieważ ta sprawa już tyle lat przychodzi do wys. Izby. Na cóż odsyłać tę sprawę napowrót do komisyi, która z niczém inném nie może przyjść jak tylko z tym samym projektem. Trzeba postępować logicznie i z konsekwencyą i albo odrzucić, albo przyjąć tę ustawę na drugiéj sesyi. Może Sejm wybrać inną komisyą, ta dopiéro może przyjść z innym projektem. P Abrahamowicz chce, aby to odesłać do Wydziału krajowego, ale mnie się zdaje, że Wydział kraj. nic innego przedłożyć nie może, sądzę więc, że ta sprawa winna być stanowczo załatwioną i nie należy dawać „szyberów.“ Z tych powodów nie jestem za wnioskiem p. Golejewskiego, lecz za tém, aby dyskusya była przeprowadzoną i ustawa albo przyjętą albo odrzuconą.

JE. hr. Marszałek. Wniosek p. Golejewskiego opiéwa (czyta):

„Wysoki Sejm raczy uchwalić!

Sejm odséła sprawozdanie komisyi drogowéj napowrót do komisyi i zawiesza dlatego rozprawę podług §. 41. regulaminu.“

Kto z panów wniosek ten popiéra, zechce rękę podnieść. (Dostateczna liczba). Poparty. P. Czartoryski ma głos.

P. ks. Czartoryski. Nie przesądzając decyzyi wys. Izby co do merytorycznych wniosków— w danym razie nie mógłbym popiérać wniosku p. Golejewskiego dlatego, ponieważ byłbym przedewszystkiém za tém, abyśmy mogli usłyszéć p. sprawozdawcę. Wskutek długiéj dyskusyi i podniesionych zarzutów przeciw projektowi komisyi jest niejako obowiązkiem parlamentarnym, aby dać p. sprawozdawcy sposobność, aby mógł odpowiedzieć na zarzuty i mógł spełnić swój obowiązek. Z tych powodów nie będę głosować za wnioskiem p. Golejewskiego.

P. Abrahamowicz. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Abrahamowicz ma głos.

P. Abrahamowicz. Przyznaję otwarcie, że chociaż pojmuję dążność wniosku p. Golejewskiego, jednakowoż nie mogę zrozumiéć, dlaczego w téj formie uczyniony został. Jeżeli się jaki przedmiot chce zwrócić komisyi, jeżeli się żąda zawieszenia dalszéj dyskusyi nad przedmiotem, to muszą być do tego ważne powody. P. Golejewski nie podniósł ani jednego, tylko mówi, że z powodu oświadczenia JE. Marszałka, iż projekt do ustawy drogowéj pod specyalną dyskusyą poddanym nie będzie, należy odesłać sprawę napowrót do komisyi drogowéj.

Więc cóż? Odesłać do komisyi drogowéj, któréj czynność z zamknięciem tego Sejmu się kończy, znaczyłoby to, że przechodzi się nad ustawą do porządku dziennego bez uzasadnienia. Jestem przeciwnikiem wniosku p. Golejewskiego, bo bacząc na przeszłość sprawy, że Sejm już od 6. lat zajmuje się sprawą nowéj ustawy drogowéj, i zdając sobie sprawę z tego, jak niekorzystnie takie traktowanie (jednéj z najznaczniejszych spraw) oddziaływać musi na tych, którzy oczekują nowéj ustawy i na to patrzą, że Sejm pięć lat robi, a w szóstym przechodzi do porządku dziennego nad całą sprawą na podstawie wniosku niczém nieuzasadnionego.

Więc jeżeli już nie rzecz sama, to co najmniéj względy polityczne przemawiają za tém, aby wniosku p. Golejewskiego nie przyjąć, tj., aby nie przyjąć przejścia do porządku dziennego w téj formie.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu co do wniosku p. Golejewskiego?

P. Hausner. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek P. Hausner ma głos.

P. Hausner. Właśnie dopiéro przez przyjęcie wniosku p. Golejewskiego piętno zmarnowania czasu byłoby wyciśnięte. Nie chodzi o to, jaki będzie dodatni rezultat. Prawda, że powiedział JE. Marszałek, że ustawa nie przyjdzie do rozprawy szczegółowéj, ale niezmiernéj jest tu wagi, aby wiedziano, jak Reprezentacya krajowa zapatruje się co do zasad ustawy, (brawo) i to będzie silną dyrektywą dla przyszłych projektów. Dlatego nie będę głosował za wnioskiem p. Golejewskiego.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto jeszcze

głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc p. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Męciński. Ja najgoręciéj popieram wnioski pp. Hausnera i Czartoryskiego. Jakkolwiek wiadomo, że dla krótkości czasu nie przyjdzie już ta sprawa do ostatecznego załatwienia, to jednak chciałbym spełnić swój obowiązek, dać odparcie i zaprzeczenie argumentom przeciwników. Zdaje mi się zresztą, że skoro były wnioski przejścia do porządku dziennego i wnioski odroczenia — to jest potrzebną decyzya wys. Izby, czy ona w zasadzie oświadczy się za reformą czy przeciw. Nie wchodząc nawet w szczegóły — wotowaniem za lub przeciw porządkowi dziennemu i odroczeniom — wysoka Izba wypowie swoje zapatrywanie.

Opinia Izby będzie dyrektywą dla tych, którzy na tém polu pracują, a także wskazówką i zapowiedzią, czego się spodziéwać mają w kraju ci, którzy są zwolennikami zmiany obowiązującéj dziś ustawy drogowéj.

Wysoka Izba raczy przeto przychylić się do wspomnianych zapatrywań pp. Hausnera i Czartoryskiego, sprawy nie odraczać, a ogólną dyskusyą do końca doprowadzić.

JE. hr. Marszałek. Wniosek p. Golejewskiego brzmi (czyta):

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Sejm odséła sprawozdanie komisyi drogowéj napowrót do komisyi i zawiesza dalszą rozprawę podług §. 41. regulaminu“.

Upraszam tych panów, którzy wniosek ten przyjmują, aby raczyli powstać (znaczna mniejszość). Nie jest przyjęty.

P. Bartmański. Wnoszę zamknięcie dyskusyi.

JE. hr. Marszałek. Zapisani są do głosu pp.: Wolański Erazm, Abrahamowicz, ks. Sawa, Popiel Paweł, ks. Krasicki, a do sprostowania faktycznego pp. Waygart i Baum.

P. hr. Golejewski. Proszę o głos.

P. hr. Badeni. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. Zgłosili się jeszcze do głosu: członek Wydziału krajowego p. hr. Badeni i p. Golejewski. Upraszam tych panów, którzy są za zamknięciem dyskusyi, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Zamknięta dyskusya.

Głosy: Prosimy o wybór mowców generalnych.

JE. hr. Marszałek. Trzech mowców jest zapisanych do sprostowania faktycznego a mianowicie pp. Sawa, Baum i Waygart. Do dyskusyi zaś są zapisani przeciw projektowi pp. Golejewski i Krasicki, a za projektem komisyi pp. Abrahamowicz i Popiel Paweł. Nie wiém, czy wobec tego potrzeba wybiérać mowców generalnych.

P. Paweł Popiel. Wnoszę wybór mowców generalnych koniecznie.

JE. hr. Marszałek. Według regulaminu jest regułą, aby wybiérano mowców generalnych z wyjątkiem, jeśli wszyscy mowcy mówią. Proszę tych panów, którzy są za tém, aby wszyscy mowcy mówili, zechcą rękę podniéść (znaczna większość). Przyjęto.

P. Abrahamowicz ma głos.

P. Abrahamowicz. Korzystałem z niezamknięcia dyskusyi podczas wczorajszego posiedzenia, o które sam z przyjaciółmi moimi dobijałem się tylokrotnie i zapisałem się dziś do głosu za komisyą, lubo nie tajno panom, że w głównych zarysach, a nawet w niektórych zasadniczych postanowieniach nie podzielam w całości zapatrywań komisyi. Zapisałem się do głosu za, aby się wyróżnić pomiędzy niektórymi innymi przeciwnikami przemawiającymi przeciw przedłożeniu komisyi, a którzy nasunęli mi wątpliwości, iż oni sprzeciwiają się téj ustawie, a nie ustawie w ogóle, która urzeczywistnioną być może następstwami, które z używotnienia ustawy płyną.

Ja przedewszystkiém podniéść muszę, że jeżeliby w ten sposób postępowano przy każdém przedłożeniu, jak to właśnie doświadczamy przy będącém na porządku obrad naszych, gdzie bardzo wielu mowców przemawiało ze stanowiska oceny merytorycznéj dlatego, że ten lub ów ustęp ustawy był im mniéj miły i kończyli żądaniem, by cały projekt usunąć, zamiast poprawić go w kierunkach ich zdaniu błędnych, to z pewnością żadna ustawa nie weszłaby w życie. Słyszałem mowców, którzy uderzali na pojedyńcze ustępy, a kiedy przyszło do głosowania, czy dyskusya ma być zamknięta. czy nie, to ci, którzy uderzyli o ustępy projektu, tak głosowali, jakby zupełnie byli przeciwni całemu przedłożeniu, jakby gadaniem uśmiercić zamierzali cały projekt. Oświadczam, że projekt komisyi nie zadowalnia mię zupełnie, ale nie idę tak daleko

abym z uwagi, że ten lub ów §., ta lub owa zasada jest zdaniem mojém nieodpowiednią, dążył do obalenia całéj ustawy, bo jeżeli ten projekt obalimy, przyjdzie nam zapytać, a cóż daléj mamy robić? Obradujemy nad tém przedłożeniem ustawy drogowéj już 6 lat, obalamy jednę ustawę po drugiéj, stając w obronie staréj ustawy, chociaż przyznajemy, że jest wadliwą. Nie podajemy środków, w jaki sposób usunąć wadliwości, spostrzegane w staréj ustawie, lecz zadawalamy się krytyką, że jest wadliwą, i to nas zaspaka ja.

Jak powiedziałem, nie podzielam w całości zapatrywań komisyi, zawartych w jéj sprawozdaniu i z tego wysnutych wnioskach, a to z uwagi na to, co przez tylu mowców podniesiono, jakotéż z uwagi na dążność w téj Izbie nieiścia rzeczywistością, dążność objawiającą się w niejednéme postępowaniu dzisiejszego społeczeństwa: prześcigania rzeczywistych stosunków, dążenia ku lepszemu bez względu na środki użyte i możność. Tak téż komisya drogowa robi; jéj przewodnią myślą jest, aby kraj został pokryty siécią najlepszych dróg i bardzo często zapomina o tém, że nietylko trzeba myśléć o drogach przy ustawie drogowéj, ależ niemniéj liczyć się z środkami wiodącymi do głównego celu. I oto jest powód, dla którego sprzeciwiam się niektórym postanowieniom projektowanéj ustawy drogowéj; ale idę daléj. W przedłożeniu komisyi, które cokolwiekbądź zwiększa ciężary, nietylko, aby zapomocą tych ciężarów uruchomić ustawę, lecz oraz, by przy ich pomocy dodać siły egzekucyjnéj do wykonania ustawy, téj siły, co pod jednę linię pociąga wszystkie stosunki tego kraju, a które, jak każdy z panów podniósł, są wręcz odmienne, a często różniące się z sobą w dwu sąsiednich powiatach. Widzę ustęp, który nietylko podług mego widzenia rzeczy nie powinien znajdywać się w ustawie, ale wręcz jest rażący. Z góry przesądzać, że w zasadzie prestacya ma być w całości zużytą i przez to orzeczenie grozić jednocześnie ściąganiem prestacyi w gotówce, jest po prostu orzeczeniem otwiérającém drogi do niemoralności, tém możliwszéj, gdy ci, którzy użyci będą do nadzoru przy wykonaniu prestacyi w naturze, nie zbyt są jeszcze dojrzali, by mogli zdać sobie jasno sprawę z intencyi ustawy, aby przez to marnowanie pracy nie znajdowało usprawiedliwienia bądź w trudności, bądź uciążliwości uiszczania prestacyi w gotówce.

Przyznaję, że jest to postanowienie, które cokolwiekbądź usunąć należy. Lecz idę daléj; kiedy ta sama komisya pragnie zcentralizować całą siłę działalności w jedném ciele administracyjném kraju, to jest w Wydziale kraj., to równocześnie tworzy nowe ciało w organizmie administracyjnym, któremu nietylko daje nadzwyczajne atrybucye, zawiesza je pomiędzy władzą gminną a powiatową, ale na które przelewa obowiązki, których spełnienia stosowną dyscypliną ubezpieczyć nie jest w możności, mówię o komitetach. Bo przyznacie panowie, że tego komitetu drogowego atrybucye są bardzo wielkie, skoro mu wolno nakładać do 5% składek, zmuszać do uiszczenia tych składek, a co więcéj, przy składkach nad 5% tylko usprawiedliwiać się. Mniemam, że kto zna stosunki kraju tego, kto wié, jacy ludzie mogą zasiadać w komitetach, ten zgodzić się nie może z przyznanemi atrybucyami.

Proszę Panów, mam bardzo wiele tego rodzaju zarzutów, ale ja widzę, że wysoka Izba jest znużoną i słusznie, gdyż kiedy się mówiło lub słuchało o projekcie 8 godzin wczoraj, a dwie już dzisiaj, to nic dziwnego, że znużenie następuje, ja sam od tego znużenia wolny nie jestem; ale chciałem przedewszystkiém wypowiedzieć, że jeżeli zamierzałem walczyć przeciwko ustawie, jeżeli zamierzałem przemawiać przeciw pojedyńczym paragrafom i postanowieniom, i jeżeli pragnąłem, żeby pod względem moich projektów odnieść zwycięstwo, to nie chciałem zwycięstwa tego, które się kończy dewizą: „naj budy jak buwało“. Ale idę daléj i powiém, cóż uzyskamy, jeżeli przejdziemy do porządku dziennego? Czy należy tę sprawę w ten sposób niezałatwioną pozostawić? Czy należy się przyznać do tego, że te wszystkie sześcioletnie prace, dyskusye były błędnemi, na niczém nieoparte, że myliliśmy się wszyscy, domagając się nowéj ustawy, bo ustawa istniejąca jest dobrą i jej naruszać nie potrzeba? Mnie się zdaje, że nawet najsilniejsi zwolennicy ustawy obecnie obowiązującéj nie wahali się przyznać, że ma błędy, że ma wady i że takiéj ustawy pozostawić niepodobna, lecz dziwię się, iż broniąc ustawy dzisiejszé i pragnąc, żeby na podstawie téj ustawy daléj działać, nie czynią projektów co do usunięcia tych nadużyć, które sami widzą i dlaczego dodatnich wniosków nie stawiają.

Pragnąłbym więc, aby z rozejściem się téj wysokiéj Izby nie skończyła się czynność, sześcioletnia praca Sejmu nad ustawą drogową, — pragnąłbym, aby po nas pozostał ktoś, który ujmie zasady mniéj więcéj już tu przyjęte, mniéj więcéj nie tak silnie oponowane, w nowy projekt ustawy,

a co było silnie atakowane, wytrąci, i w ten sposób złoży z uwzględnieniem różnych opinii projekt, który będzie miał możność utrzymania się w Izbie, jeżeli już nie jako ustawa, absolutnie dobra, to przynajmniéj jako dobry substrakt do dalszych praw.

O ile zauważyłem, bardzo mało głosów atakowało zasadę prestacyi, a również nie słyszałem szan. mowców, którzyby zaatakowali przyjęcie zasadnicze kategoryi dróg w projekcie komisyi. Zauważałem natomiast, że atakowano ustawę dla tego, iż nie uwzględnia odrębnych stosunków większych miast w kraju, ze względu na wprowadzenie organów, i że całe odium egzekutywy zdejmuje z obecnie istniejącego organu, że zamiast skupiać siły już i tak małe, rozprasza je, a w końcu zapoznaje indywidualność gmin naszych.

Z tego wniosek wysnułem, że zasada w przedłożeniu komisyi liczyć może na poparcie w téj wysok. Izbie i zasada co do kategoryi dróg ma równe poparcie. Najmniéj chętnie widziane były komitety, a następnie nieuwzględnienie odrębnych stosunków miast, i w téj myśli pozwolę sobie uczynić wniosek, który jeszcze odczytam (czyta):

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Sejm odracza uchwałę nad przedłożonym mu projektem do zmiany ustawy drogowéj.

Sejm przekazuje projekt ten Wydziałowi krajowemu z têm poleceniem, iżby na podstawie zasad w nim zawartych, tak co do prestacyi i jéj wykonania, jakoteż podziału dróg, a z uchyleniem projektowanych komitetów drogowych i wykazaniem tych miast, które z pod ogólnych postanowień co do sposobu uiszczenia prestacyi drogowéj wyjęte być mają, przedłożył na najbliższéj sesyi sejmowéj projekt do nowéj ustawy drogowéj.“

Ja wiém, proszę Panów, że niejeden powié: ale jeszcze tego nie usuwa się, czego ja widzieć nie pragnę, lub co chcę mieć, na to odpowiém, że czas będzie, kiedy się Sejm najbliższy zbierze co nad projektem ustawy obradować będzie, aby to, co złe usunąć, a to, co dobre zachować. Projekt mój przesądza dwom zasadom, jednéj, że zasada prestacyi ma być utrzymaną w projekcie, jak ją komisya proponuje, i przesądza drugą co do podziału dróg. Projekt mój uchyla daléj komitety okręgowe i równie żąda, aby uwzględnić te miasta, których stosunki odmienne wymagają, aby nie były podporządkowane ogólnym postanowieniom ustawy.

JE. hr. Marszałek. Wniosek p. Abrahamowicza dwukrotnie odczytany podam do poparcia. Upraszam tych panów, którzy go popiérają, aby zechcieli rękę podnieść (12 posłów). Jest dostatecznie poparty. P. Golejewski zrzekł się głosu, natomiast nie odczytałem w liście mowców zapisanych p. Erazma Wolańskiego, który się już wczoraj do głosu zapisał. P. Wolański ma głos.

P. Erazm Wolański. Zapisałem się do głosu, ponieważ słyszałem, że szanowny poseł Dzieduszycki ciągle moje imię powtarzał. Słuchałem z uwagą. ale nie mogłem zformułować zarzutów, które mi były czynione, a zapisków stenograficznych w téj chwili nie mamy pod ręką. Jedno tylko dosłyszałem, to jest rozprawę o centralizacyi i decentralizacyi. Przy okręgach drogowych, powiedziałem, że decentralizacya urzędów sprowadzona ad minimum nie przyniesie korzyści, to jest równa się zeru, i to komisya zastosowała do okręgów drogowych; to znaczy, że jak się utworzy z dwóch małych gmin jeden okręg drogowy, to nie będą z czego mieli zapłacić pisarza lub buchhaltera, a na drogę nic się nie zostanie. Szanowny p. Gross podniósł, że Sejm wybrawszy komisyą drogową zeszłoroczną dał wyraz swéj opinii. Nie mogę pozostawić tego twierdzenia bez odpowiedzi. Sejm wybrał komisyą, prawda, ale jak się ta komisya wybiera. Oto zwykle wybiera się komisya przez aklamacyą. Lista się drukuje i rozdaje posłom w chwili wyboru. W ten sposób, w żadnym parlamencie nie wybierają się komisye; w innych parlamentach, wybiérają stronnictwa, to rozumiém. Jeżeli stronnictwa wybierają, to już opinią w komisyi przedstawiają stronnictwa, u nas wyborcy do komisyi, następują po myśli komisyi, przez aklamacyą w kole wybranéj. Nie można więc twierdzić, że Sejm dał wyraz swéj opinii przez wybór członków komisyi. Teraz jestem zobowiązany wytłumaczyć, dlaczego postawiłem wniosek przejścia do porządku dziennego. Uczyniłem to z następujących powodów:

Najprzód przyznać muszę, że komisya co do swych zapatrywań wywiązała się znakomicie. Ustawa jest tak przeprowadzoną, że lepiéj przeprowadzoną być nie może, i tworzy jedną łączność i jednę całość, że usunięcie jednego paragrafu, mogłoby rozbić całą ustawę. Przerabiać taką ustawę w pełnéj Izbie, nie wiém, do czegoby nas to doprowadziło, i jakie monstrum by się mogło stworzyć. Odesłać napowrót do komisyi drogowéj, to komisya z tym samym projektem powróci, — odesłać do Wydziału krajowego, to to samo się stanie; nic więc innego nie pozostaje do zrobienia, jak ustawę przyjąć lub przejść nad nią do porządku dziennego.

To są powody, dla których postawiłem wniosek przejścia do porządku dziennego, i nie mogę się zgodzić z szanownym sprawozdawcą, który mówił, że przejście do porządku dziennego znaczy „nic nie robić“. Co innego jest, z ważnych powodów, jak przytoczyłem, przejść do porządku dziennego co innego „nic nie robić,“ z tém wszystkiém muszę jeszcze raz zaznaczyć, że choćby to miało tak być, jak szanowny sprawozdawca twierdził, że znaczy „nic nie robić“, to wolę nic nie zrobić, jak zrobić coś ze szkodą kraju.

JE. hr. Marszałek. P. Popiel Paweł ma głos.

P. Paweł Popiel. Zapisany wczoraj do głosu zrzekłem się go, bo w miarę jak postępowała dyskusya, spostrzegłem, iż z fałszywego wychodziłem założenia. Ja się nauczyłem i tu w Sejmie przed dwoma laty w stosunkach osobistych z posłami włościańskimi i w obcowaniu ciągłém w Radzie powiatowéj i w stosunkach codziennych sąsiedzkich z włościanami, że obowiązująca nas obecnie ustawa drogowa, stała się dla ludu wiejskiego nieznośną, nie dla tego tylko, że stosunkowo większą daleko część ciężaru ponosi prestacya włościańska w naturze, a daleko mniejszą część ciężaru ponosi prestacya dworska w materyałach, ale głównie dlatego, że upatrywała ludność włościańska w téj ustawie jakieś upośledzenie, przypominając pańszczyznę, upatrywała jedném słowem, że kiedy ona pełni powinności osobiście a dwór daje tylko materyał, że nie stoi na stanowisku równości. W tém tedy przekonaniu i tak się zapatrując na sprawę, chciałem wystąpić i występowałem przeciw obecnie obowiązującéj ustawie a miałem przemawiać za projektem podniesionym przez Wydział krajowy i poprawionym przez komisyą. Tymczasem dowiaduję się, że włościanie są kontenci z obecnéj ustawy, że im dogodna, że się wszelkiéj boją odmiany. Widzę, że najgorliwsi obrońcy praw ludowych stanęli w jéj obronie a zapewne nie dlatego tylko, aby ochraniać obecne przywileje dworskie, lecz że mają sumienne przekonanie, iż ustawa przyszła byłaby przez lud jak najgorzéj przyjętą. Kiedy tak zawiodłem się w mojém ocenieniu, już z tej zasady nie występuję przeciw ustawie dziś obowiązującéj, ale muszę wyrazić moje zdziwienie, niemal pociechę, że przewilej, aby osobistéj prestacyi dwory nie dawały, znalazł takich obrońców, że zasada równości nie zdobyła dotąd jeszcze w ciałach naszych prawodawczych prawa obywatelstwa. Że kiedy miałem się za konserwatystę, wprawdzie nie takiego, coby i złe ustawy chciał konserwować, to większość Sejmu poszła daléj i stanęła pod sztandarem: „niech będzie, jak bywało.“

Niechże tak będzie, Wysoka Izbo, ale niech zostanie na zawsze pamiątka, że znaczna część posłów większych własności chciała stanąć na równi z ludem co do prestacyi osobistych, że wierni tradycyi ojców gotowi byli wyrzéc się przywileju, i że dlatego pracowali nad projektem do prawa i bronili go, aby lud miał drogi lepsze a mniejsze obowiązki, aby wspólnie radzili nad temi drogami, aby lud ten nauczył się przez tę wspólną pracę strzedz swoich praw, a spełniać swe obowiązki. Słowem, aby idąc przodem w poświęceniu i ofierze i u szlachty tak było, jak bywało.

JE. hr. Marszałek. P. ks. Krasicki ma głos.

P. ks. Krasicki. Ni ja ni kto druhij z moich ruskich kolegow ne wmiszywałyśmo sia wczerasznoho dnia w debatu, bo ne wydiłyśmo dostatocznoho k'tomu powoda, tak jak rusky posły wże tohda, kohda perwyj raz, ne pamiataju predskolko hodamy, peremina toj ustawy była na porjadku dnewnom, swoje w tom dili wyskazały pereświdczenie, i ono wam hospodynowe ne možet byty neizwistnym tak jak dałeko bolsza połowyna toj wysokoj Pałaty tohda wže posolstwowała. Tohda było i nyni ne pokałybymo jest u ruskych posłów toto pereświdczenie, szczo jedenstwenno sprawedływym iz jak najskromnijszym aparatom połuczenym pryncypom do toj ustawy jest dodatok do bezposredstwennych podatej.

Kazałyśmo tohda, že wsi publycznyi tiahary pokrywajut sia w toj sposib, ne znachodymo otže pryczyn, po kotorych kasatelno doroh iz toho obszczoho prawyła imiłoby oprawdanym byte izjatie.

My w toj czas mowyły, jesłyby Wys. Sojm prynial prestacye jako osnowu ustawy, to ne obhodymo, toje musyt za soboju potiahnuty pomnoženije etatu uriadnykiw, od komitetiw dorohowych zaczawszy, a skinczywszy na Widili krajewom. Czynnosti by sia pobilszyły, buchalterya urosłaby bezprymirno, do toho potrebaby utrymywaty mnoho ludej, a wslidstwie toho na hromadu, powit i kraj znowuby wpał tiahar, o kotorom lubyteli prestacyj w naturi nyni ni pomysłyty ne izwolat! My momyły... My mowyły dalij, že zaderžanije prestacyj znaczyt to rujnowaty praciu milioniw ruk, kotoryj zauiati w hospodarstwi, w fabrykach itd, mohłyby

krajowi prysporyty wełykij pożytok, a tam propadajut marno!

Proszu was pocztennyj hospodynowe! nyni mało znachodyt sia gospodarstw bilszych, kotoryby ne zastupowały ruk czełowiczeskich maszynami. Ne wchodzu w toje, jak tyji maszyny rezultujut w socjalnom wzhladi na narid, bo to ne jest nyni predmetom rozprawy, ałe ne mohu ne wyskazaty toho sylnoho pereświdczenia, szczo brak tych ruk do praci w innych naprawleniach na podstawi nynisznoj ustawy o mnoho pobolszytsia a pry robotach dorohowych jak doświdczenie pouczaje kapitał toj praci, kotoryj bez peresady mowlu, miliony reprezentuje zmarnujesia! znaczyt ironia na politycznu ekonomiju. Możete byty uwirenyj pocztennijszyji hospodynowe, że my opozycju dla opozycyi ne znajemo, to jest dla nas terra incognita. Uwirjaju Was, my starałysia wsiakiji dobryi storony o skolko wozmożno było pidnesty w toj ustawi.

Ne zapoznajem, szczo komisya zadała sobi truda, aby tuju ważnoju sprawu na jakojuś hoddnoju dorohu sprowadyty; my wydym szczo nisznyj projekt komisyi akceptujet po czasty wyskazanuju namy zasadu, bo wże wchodiat tut i kontrybucyi wid podatkiw, szczo nas tym bolsze utwerdżajet, że to zasada prawa; odnak wziawszy wsio jako cilost, na toj projekt sohlasytysia ne możem.

Izwolte meni szcze pocztennijszyi hospodynowe w korotci reflektowaty na słowa, kotoryi p. Grocholskij wczera skazał: naj bude jak buwało. Ne wełyczajusia tak bystroju pamiatieju, abym znał koły bywszij posoł Kowbasiuk ti słowa izrek, no zważywszy wsi obstojatelstwa zakluczaju, że bywskij posoł p. Kowbasiuk mihł tiji słowa tolko tohda skazaty, koły perszyj raz tworyłasia taja ustawa. (Głosy: słusznie, słusznie).

Tohda tolko mihł to skazaty, ałe żadnoju miroju piźniejsze, bo pamiataju dobre, szczo bywszij posoł Kowbasiuk wo wsim iszoł z swoimy ruskymy koligamy solidarno, otże i tohdy, kohda perwszyj raz reforma toj ustawy była na porjadku dnewnom, z czoho w połni jeśm w prawi zakluczyty, szczo jesłyby nyni h. Kowbasiuk zasidał meży namy, ne skazałby „naj bude jak buwało“ no zajawyłby tuju zasadu, kotoruju po dawnijszom swoim „naj bude jak buwało“ wypowił. Na podstawi skazanoho czest' imiju zajawyty, szczo my ruski posły za projektom komisyjnym hołosowaty ne budem.

JE. hr. Marszałek. P. ks. Sawa ma głos.

P. ks. Sawa. We wczorajszéj przedpołudniowéj dyskusyi po mojéj mowie spotkał mnie ciężki zarzut niekonsekwencyi, jakobym przeszłego roku głosował za projektem komisyi, a tego roku był przeciw niemu. Sądzę, że trafię w intencyą Wysokiéj Izby, jeżeli z góry wykluczam w mojém przekonaniu najlżejszy cień złéj woli, bo stanowisko i charakter tego mowcy jest mi dostateczną rękojmią; wytłómaczyć tylko muszę, że tu jak przypuszczam, w toku tak gorącéj walki zaszła pomyłka. Mogłem głosować i głosowałem za przeszłorocznym projektem komisyi a mogę i muszę być przeciwny projektowi tegorocznemu.

Projekt komisyi przeszłoroczny jest dyametralnie przeciwnym projektowi tegorocznemu, bo kiedy w tamtegorocznym w §. 2. zwalono zasadę centralizacyi a w §. 10. zasadę prestacyi, a na to kazanie i ja między innymi dzwoniłem i nie ja zgłaszałem właśnie wniosku mniejszości do tych dwóch upadłych paragrafów, to tegoroczny projekt komisyi przewraca je, t. j. w całości treść §. 2. i 10. a więc z czystém sumieniem sam byłem za projektem, a tu przeciw.

W jednéj rzeczy zgadzałem się z komisyą t. j. co do komitetów, ale kiedy w projekcie zeszłorocznym Wydział krajowy proponuje komitet najmniéj z 6, 7, a nawet więcéj osób, to mnie jako młodemu posłowi zdawało się bardzo wielkiém zwycięstwem, jeżeli się liczba zmniejszy do 3ech. Gdy jednakowoż w trakcie czasu między tamtą a tą sesyą zacząłem liczyć w powiecie wszystkich obywateli, ekonomów i leśniczych, to się przekonałem, że zadną miarą tych komitetów nie wypełnią. Gdy wskutek studyów przyszedłem do przekonania, że taki komitet inwolwuje niebezpieczeństwo dla społeczeństwa i samorządu, z téj instytucyi komitetowéj płynące, kiedy do tego 5go października tego roku uchwalono nowelę, z któraby ten komitet nie licował, boby ta niewłaściwość nastąpiła, iż jeden miałby zarząd a drugi za niedopełnienie zarządu miałby być karany, wówczas daruje Wysoka Izba, że ja przeciw komitetom wyrobiłem sobie zdanie uzasadnione. Takie jest moje zapatrywanie. Co do innych mowców, to muszę oświadczyć, że wczoraj wytoczono przeciw mnie dużo dział, a wiém, że najzaciętsza baterya dziś mnie jeszcze czeka tam z trybuny, mimo to na zarzuty nie odpowiadam, bo wobec tak wielkiéj sprawy niknie jeden człowiek taki, jak Sawa. Moich przekonań nie zmienią żadne argumenta, zwłaszcza po tak świetnéj mowie i wytrawnych argumentach JE. p. Grocholskiego.

JE. hr. Marszałek. Lista mowców wyczerpana. Dla sprostowania faktu zapisał się do głosu p. Baum. (Głosy: Jest nieobecny). W takim razie udzielam głosu p. Waygartowi.

P. Waygart P. Jaworski w wczorajszém przemówieniu swojém, odpowiadając na zarzuty p. Sławińskiego w sprawie drogowéj, wyraził się w ten sposób, że komisya usiłowała zawrzéć kompromis z miastami, lecz że delegat miast pochwaliwszy całą ustawę drogową, porozumiewając się z nią objawił życzenie, aby w ustawie nie było żadnéj wzmianki o miastach, i że dla tego nie mogło być mowy o kompromisie. Otóż gdy ja miałem zaszczyt być tym delegatem posłów z miast, który konferował z komisyą, winienem moim kolegom to, aby wiedzieli, jak rzeczywiście spełniłem mandat mi dany. I tak powołany do komisyi drogowéj, ani nie chwaliłem, ani nie ganiłem projektu, którego nie znałem, bo ten się dopiéro przygotowywał, nie mogłem przeto ani ganić ani chwalić operatu, który miał być dopiéro redagowany i uzupełniony po konferencyi ze mną. Ja objawiłem komisyi interes i życzenia miast i umotywowałem takowe. Członkowie pojedynczy komisyi odpowiadali mi na to i zbijali takowe, a ostatecznie jeden z członków komisyi uczynił wniosek, aby przyjąć do ustawy postanowienie, iż miasta mają stanowić odrębne okręgi drogowe, a odrzucić wszystkie inne poprawki i zmiany, bo byłoby rzeczą niewłaściwą traktować odrębnie miasta, i na tém się skończyła konferencya. Kompromisu żadnego nie było, ja mandatu do kompromisu nie miałem, a byłbym go pod żadnym warunkiem nie przyjął, i nie byłbym żadnych ustępstw na niekorzyść innych grup w ustawie interesowanych czynił, bo uważałbym to ze stanowiska mego za niewłaściwe. Tyle miałem powiedzieć, aby moje stanowisko wyjaśnić.

JE. hr. Marszałek. Poseł Badeni ma głos w imieniu Wydziału krajowego.

P. Władysław hr. Badeni. Nie będę odpowiadał na poszczególne zarzuty, jakie przez ciąg wczorajszego posiedzenia przeciw wnioskowi komisyi były wyrzeczone. Zadanie to zostawiam mojemu zacnemu przyjacielowi, będącemu na trybunie, który przez szereg lat pracował wspólnie ze mną nad reformą ustawy, do któréj niejedną pożyteczną myślą przyłożył się i jest zupełnie obeznany z dodatniemi i ujemnemi stronami tego dzieła — ludzkiego. Poczytuję sobie tylko za obowiązek odpowiedzieć parę słów szanownemu posłowi tarnopolskiemu, który wczoraj uczynił mi ten zaszczyt, że ponownie mojém przemówieniem się zajmował. Powiedział szanowny poseł, że dzisiaj obowiązująca ustawa nie jest kością niezgody, że byłaby nią dopiéro nowo projektowana ustawa. Argumentacyą tę opierał Jego Excelencya na tém po pierwsze, że dzisiejsza ustawa jest własnością intelektualną posła Kowbasiuka, że zatém nie może stać się kością niezgody. Daléj opierał na tém, że w proponowanym komitecie drogowym będą zawsze dwa surduty a jedna siermięga, a stąd obawiał się waśni społecznéj. Co do pierwszego przyznam rzeczywiście, że wielkie to słowo: „naj bude jak buwało“ wyszło od posła Kowbasiuka. Przyznam i to, co wczoraj sam widziałem, że wielkie to słowo szczególny poklask znajduje u tych szanownych kolegów, którzy zwykli się skupiać pod sztandarem postępu (brawa), lecz muszę powiedzieć, że gdyby szanowni ci koledzy i gdyby J. E. sam był zmuszony przeczytać tak, jak ja przynajmniéj jednę dziesiątą część tych skarg, tych rekursów, tych doniesień Wydziałów powiatowych o agitacyach, tych zbiorowych petycyi, to musieliby przyznać, że i wielki ów prawodawca Kowbasiuk mógł się omylić i że nie można powiedzieć, ażeby zasada jego nie dostarczyła pretekstu do waśni społecznych. Dalszym dowodem, że poseł Kowbasiuk wielką tę zasadę nie bardzo szczęśliwie umiał zastosować, jest okoliczność, do któréj się przyznać muszę, a mianowicie okoliczność ta, że dziś, po latach dziesięciu istnienia obowiązującéj téj ustawy, Wydział krajowy nie wié jak interpretować właściwie kardynalne postanowienia w téj ustawie i tylko od wypadku do wypadku musi się przerębywać krzyżową sztuką według tego, jak okoliczności i stosunki miejscowe pozwalają. Zresztą, o ile dobrze zrozumiałem, to nawet sam J. E. o sprawiedliwości postanowienia §. 12. dzisiejszéj ustawy z pewną wątpliwością się wyraził. Co do drugiego zarzutu, mianowicie, że w komitecie drogowym będą zawsze dwa surduty na jednę siermięgę, to wyraźnie muszę wyznać, że ja w projekcie do ustawy nic podobnego nie czytałem. Ja tam czytałem, że jednego, to jest 3. delegata wysyła także Rada powiatowa, a mniemałem dotąd, że w Radzie powiatowéj właśnie są zastąpione wszystkie interesa wszystkich warstw społecznych. Przecież siermięgi wysyłają nieraz surduty do Sejmu, a czy J. E. mniema, że z takich wyborów szkoda dla kraju wynika i rodzi waśń społeczną?

Jeśli uznałem potrzebę wypowiedzenia tych kilku słów, uczyniłem to przez wzgląd na osobiste stanowisko i na powagę, jakich tak słusznie szanowny oponent w téj Izbie używa, a uczyniłem to także ze względu na jego niezwykły talent krasomowczy, który w téj Wysokiéj Izbie znaczny wpływ wywrzeć musiał.

JE. br. Marszałek. P. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca P. br. Męciński. Pojmujecie panowie, jak przykre i wyjątkowe jest moje położenie, stojącego dzisiaj na trybunie wobec Wysokiego Sejmu. Kiedy komisya drogowa poleciła mi, abym wobec Wysokiéj Izby był rzecznikiem tych zasad, poglądów i przekonań, jakiemi kierowała się ona, traktując ustawę drogową, to brałem na siebie ten trudny obowiązek z tém przeświadczeniem i wiarą, że będę mówić dla tego, aby ostatecznie przekonać Wysoką Izbę o słuszności sprawy i prosić o wzięcie projektu komisyi, pod specyalną dyskusyą. Zdarzyło się niestety, że dla krótkości czasu J. E. br. Marszałek zapowiedział nam, że nie przyjdzie do specyalnéj dyskusyi nad ustawą drogową. Zapewne ocenia Wysoka Izba przykre położenie moje, które nie wątpię nawet posłom i sprawozdawcom, co długie lata na arenie życia publicznego przebyli, nie zdarzyło się, to jest, aby stać na trybunie i mówić w obronie téj sprawy, o któréj wié się, z góry, że nie przyjdzie na teraz do ostatecznéj decyzyi W. Izby.

Gdybym jako poseł tylko zapisał się do głosu, nie omieszkałbym wykreślić się, aby nic nie mówić; ale będąc sprawozdawcą komisyi i zasięgnąwszy wobec kolegów zobowiązanie moralne, ze zasad, które komisya uznała za najlepsze i najstosowniejsze, bronić będę wytrwale i wiernie, mam sobie za obowiązek stać aż do końca na tém samém stanowisku; prosić W. Izbę o cierpliwość, mówić i zwrócić Jéj uwagę na zasady i zarzuty niektóre, chociaż mniéj dobitnie mojém zdaniem podniesione lub pominięte przez innych obrońców. Muszę odstąpić od zamiaru, który miałem wczoraj, a który z natury obowiązku mojego wypływa, to jest, ażebym szczegółowo i dokładnie przechodził wszystkie zasady fundamentalne, na których projekt nowéj ustawy drogowéj się opiera. Dziś jest to zbyteczne; więc chcę tylko odeprzéć zarzuty przeciwników, sprostować ich mylne mniemania, a to dlatego, aby téj Wysokiej Izby, ani téj części ludności w kraju, która się domaga zmiany i reformy ustawy drogowéj, nie zostawić pod wrażeniem zarzutów i argumentów przeciwników. Pojmie każdy z członków téj Wysokiéj Izby, jak trudne miała zadanie komisya, a przed nią jeszcze Wydział krajowy, wypracowując projekt do ustawy drogowéj. Ustawodawstwo drogowe należy bezsprzecznie do najtrudniejszych zadań w swoim rodzaju. Wpływają na jego układ tak liczne interesa handlu, przemysłu, rolnictwa, wreszcie rozmaitych potrzeb pojedynczych obywateli, że wszędzie i zawsze, zanim przyszło do ostatecznych postanowień, to długo myślano, badano, zastanawiano się, zanim orzeczono nareszcie, że to albo owo ma służyć za podstawę wymiaru powinności drogowych. Tak się działo zawsze i wszędzie bez względu, czy ustawy tego rodzaju pochodziły od władz rządowych i administracyjnych, czy téż od ciał parlamentarnych. Nie dziw więc, że i u nas tak było. Ale co jest w téj sprawie dziwném, to pewnie to, że nie znam żadnego kraju, w którymby ustawa drogowa przez pierwsze 12 lat po wprowadzeniu jéj w życie bez żadnéj zmiany, bez żadnéj poprawki istniała. Czyby nasza miała być tak dobrą i odpowiednią stosunkom? Zobaczymy. Muszę nadmienić, że kiedy w Austryi zaczęło się życie konstytucyjne, wszystkie Sejmy krajowe uchwalały ustawy drogowe. Proszę panów spojrzeć do sprawozdania Wydziału krajowego, są tam wyliczone liczne zmiany, jakie wszędzie bez wyjątku, we wszystkich krajach miały miejsce. My tylko ani na jeden krok nie ruszyliśmy naprzód. Mógłby kto myśléć, że kiedy tak twardo stoimy przy téj ustawie, uchwalono ją ogromną większością, albo może dziś cały Sejm, jak jeden mąż, stoi przy niéj. Gdzie tam. Zasadnicze paragrafy przeszły większością 4 glosów i to przy niezwykłym komplecie Izby, bo w obecności 130 członków; a ostatecznie w trzeciém czytaniu przeszła cała ustawa większością tylko sześciu głosów. Potém od lat dziesięciu ciągle domagamy się zmiany, stawiamy wnioski, piszemy projekta, długie wiedziemy dyskusye, zacięte staczamy spory — ale na krok stanowczy, na poprawę lub zmianę zdobyć się nie możemy. Jest faktem niezaprzeczonym, że wielu posłów, tylko z powodu nieszczęśliwego finansowego stanu kraju, bojąc się nowych ciężarów, przeciwko reformie ustawy wotuje.

Prawda, przyznaję, że wtenczas dopiéro, kiedy rząd wszystkie soki żywotne z nas wyssał, wycisnął kraj jak cytrynę, wtedy dopiéro nadał nam autonomię i powiedział: rządź się Sejmie (brawo). Z tego nie wynika jednak, aby cierpieć złą usta-

wę, która tamuje rozwój komunikacyi naszych, nie usuwać wadliwości, trwać w złém, niesłusznèm i niesprawiedliwém. Czyż zła ustawa poprawi nasze smutne położenie finansowe? Nie—dobra mu chociaż częściowo zaradzi, bo dobra jak ja ją rozumiém, nie obciąży kraju nowymi ciężarami. A zresztą rozwój wszelkich stosunków, postęp powolny lecz ciągły, to warunek pomyślnéj przyszłości.

Przystępuję teraz do objaśnienia niektórych chociaż przewodnich myśli, któremi kierowała się komisya w swych pracach. Najprzód oświadczam, że nie utrzymujemy wcale, aby ustawa nasza była doskonałą, aby nie miała braków, które praktyka dopiéro poprawić może, ale utrzymujemy stanowczo, że jest lepszą od obecnie obowiązującéj. Daléj muszę zaznaczyć, że staliśmy na ogólnèm stanowisku dobra publicznego, zapatrywaliśmy się na potrzeby kraju całego, wnikaliśmy w nie — ale nie mieliśmy nigdzie na względzie, ani pojedynczych warstw społecznych, ani pojedynczych ludzi, dlatego przyznać muszę, że te zarzuty, które komisyą spotkały, „a to dla miast niewygodne, to dla gmin niesprawiedliwe, to obszary dworskie będą płacić więcéj jak dotychczas.“ komisya przyjmuje za słuszne i usprawiedliwione. Ale zadaniem komisyi nie było tworzyć ustawy dla miast, obszarów dworskich lub gmin; patrzeć na korzyść, albo stratę pojedynczych warstw społeczeństwa, ale zadaniem komisyi były patrzeć na ogół, potrzeby i wymagania kraju całego (brawo). W tym względzie więc, że w tém lub owém jednostkom nie dogadza komisya, która nigdzie kastowych nie szanuje interesów, przyznaję się do winy, tego nie mieliśmy na oku! (Brawo).

Dalszym zarzutem, który nam uczyniono była niepraktyczność i niewykonalność naszéj ustawy. Pozwolę sobie zapytać szanownych oponentów, czy ustawa dlatego, że jest nową i szkoły długiéj próby nie ma za sobą, nie może być przez żaden parlament uchwaloną i w życie wprowadzoną? Otóż trzeba pierwéj ją wprowadzić w życie, a potém dopiéro mówić o jéj praktyczności. Zresztą komisya nie była tak lekkomyślną w wynajdywaniu nowych zasad, Bóg wié skąd wziętych. Brała je z państw i krajów, gdzie już oddawna istniały, a zastosowane właściwie, zbawienne przyniosły skutki. Wiém, że zawsze silną znajduje opozycyą pewnéj części Wysokiéj Izby ten, kto powołuje się na przykłady krajów zachodnich.

Chociaż, co do mnie, tamtéj cywilizacyi jestem zwolennikiem. Broniąc zasad, których się komisya trzymała w swoich projektach, nie będę powoływać się na Francyę, Belgię, Anglię, ale powołam się na sąsiednie kraje i powiém, że w Królestwie kongresowém ta sama zasada konkurencyi, którą tutaj za zgubę kraju uważają od r. 1815. aż do zrujnowania i zburzenia w r. 1863. wszelkich stosunków społecznych i ekonomicznych przez rząd rosyjski, wykonywaną była ze skutkiem.

W sąsiednich Węgrzech przy zasadzie konkurencyi kraj pokrył się siecią dróg doskonałych. A i w Rzeczypospolitéj krakowskiéj także długie lata była praktykowana.

Kiedy w Królestwie w r. 1815 wprowadzono zasadę konkurencyi, postawiono ją twardo i stale, może nawet uciążliwie, bo 10 dni pieszych z domu, a 4 dni konno z tych domów, które posiadały sprzężaj roboczy wyznaczono. Jednak nie wywołało to waśni społecznych; przeciążeni pracą ludzie nie umierali z głodu, a trupów ich nie wożono po dobrych drogach, jak to przewiduje jeden z mowców, że u nas tak się stanie. Ale wówczas kraj ten stał pod innèm hasłem, jak nasze dzisiaj; szedł naprzód, szedł śmiało, z wiedzą, dokąd idzie, z wolą, że dójdzie, — (brawo) budował fabryki, podnosił przemysł, zakładał banki, towarzystwa kredytowe, budował drogi, szkoły, wspiérał rozwój wszelki, ale jak powiadam, tam szło się inaczéj, tam nie było hasła: „naj bude, jak buwało“ (oklaski).

Powstawano tu także z tego względu na owe okręgi drogowe, że, jak powiedział jeden z posłów, te, do téj okropności, do gminy zbiorowéj dążą. Cóż to Panowie! Czy to nie wolno komuś innych mieć zapatrywań od jakiéjkolwiek większości, czy to pod względem pojęć administracyjnych, czy pod względem politycznym? Czy aspiracye do gminy zbiorowéj mają być zbrodnią? grzechem tak wielkim — że w innéj nawet sprawie ekonomicznéj służyć mogą za argument przeciw jéj załatwieniu, dla tego, że jest broniona przez zwolennika gminy zbiorowéj? Powoływano się tutaj na tradycyą; niech i mnie będzie wolno zrobić to samo i powołać się na tradycyą i skonstatować, że u nas tradycya przeszłości była taka: nie gminy i obszary dworskie, których nie znano, ale dwór z gminą jednę całość stanowiły (oklaski).

Ja zresztą nigdy do tradycyi najbliższych czasów nie sięgam, a jeżeli szukam tradycyą, to tam daleko w tych świetnych czasach, z których nam dzisiaj niestety tylko wspomnienia zostały! (oklaski).

Jak to Panowie, więc nieszczęsne czasy przejściowe, które nas rozdzieliły i które rozsprzęgły to, co wiekami było połączone, to ma być nasza tradycya! (oklaski). Wrogowie w ciężkich czasach, szerząc nam w domu sztuczną niezgodę, starali się nas rozdzielić — i w tych chwilach strasznych mamy szukać naszych tradycyj? Nie, ja takich tradycyj nie chcę, za taką tradycyą nie pójdę (brawo).

Dużo, zbyt dużo, miałbym wysokiéj Izbie do powiedzenia, a mianowicie, co do obrony pojedynczych zasad i fundamentalnych podstaw, na których się ta ustawa opiéra, bo pracując długo jak umiałem w tym kierunku, wżyłem się niejako w te zasady, projekta, plany i myśli, przejąłem się nimi. I jest to mojém najsilniejszém przekonaniem, że tą drogą idąc, dojdziemy do pomyślnych rezultatów. Ponieważ z braku czasu ustawa w żadnym razie do trzeciego czytania nie przyjdzie, nie będę więc nużyć uwagi wysokiéj Izby, szczegółową i systematyczną obroną teoryi i zasad. Nie mogę jednak przez uszanowanie, tak dla komisyi, jak i zwolenników téj ustawy, dość licznych w Sejmie dzięki Bogu, nie odeprzéć choć w części pojedynczych, a mylnych i nieuzasadnionych zarzutów przeciwko nam podniesionych.

Pierwszy przeciw projektom przemówił p. Baum. Już-to wczoraj dostatecznie wykazano, że on właśnie przez lat dwanaście nic więcéj, jak tylko systematycznie naruszał obowiązującą ustawę drogową, nie mógł bowiem z nią istnieć i robić dróg, — jak chciał i robił. — Otóż najprzód utworzył konkurencyą, podzielił powiat na okręgi, nadał im osobnych delegatów. Jedno tylko podziwiałem, jak szanowny mój przyjaciel p. Baum, mógł nas pytać, skąd my, dla wykonania naszéj ustawy, weźmiemy tylu ludzi do nadzoru i administracyi? Bo ja podziwiam, skąd on tyle ludzi już dostał? tylu inspektorów, tylu delegatów, którzy prowadzą rzecz z taką ścisłością i dokładnością, że nawet przestrzeń od kamieniołomu, do miejsca gdzie kamień zwożą, rachują, każdemu osobno i tym sposobem normują równy rozkład.

Nie nadmienił tylko p. Baum jednéj, a ważnéj okoliczności, że więksi właściciele powiatu wadowickiego, przychodzą z pomocą tym ciężarom ogólnym, dostarczają prestacye konne i łącznie z gromadą wożą szuter na drogi. Cóż stąd wypływa? Oto to, że włościanin, kiedy widzi, że pan robi, to i on robi, a jak widzi, że pan nic nie robi, a jeden lub dwa krzywe dyle daje na most i na tém kończy się jego obowiązek, to nie dziwcie się bardzo, że włościanin nic wreszcie nie robi.

Chociaż p. Baum jest moim przeciwnikiem, muszę go jednak wziąć w obronę przeciwko innym oponentom, którzy na niego się powołują. Niektórzy panowie oponenci, nie mają prawa do tego, bo wykazy statystyczne dowodzą, że w powiatach, z których oponenci pochodzą, jeszcze jednéj kupki szutru nie wywieziono na drogi — a p. Baum robił dużo (brawo). Czyż można więc bezczynność porównywać z pracą długą i usilną wytrwałością? (p. Erazm Wolański: Proszę o głos w sprawie sprostowania faktu).

Naturalnie, że Marszałek udzieli p. Wolańskiemu głosu w sprawie sprostowania faktu, ale ubolewam nad faktami, które tak często sprostować trzeba (wesołość).

Przeciwko wnioskowi komisyi podnieśli dalsze zarzuty pp. Max i Spławiński, które razem traktować będę, bo są mniéj więcéj jednéj natury.

Powiadają ci panowie, że w projektowanéj ustawie nie uwzględniamy wcale miast. Prawda! Do jakiéjkolwiekbym bowiem komisyi należał, któréjby zadaniem było, ustawy uchwalać dla kraju, powtarzam, nigdybym ani pojedyńczych ludzi, ani pojedyńczych warstw ludności nie uwzględniał. Znam prawo jedno, równe i jednakowe dla wszystkich.

Pytają oni, czyż nie można spuścić się na miasta, wszak one wyłączone z ustawy i tak spełnią swój obowiązek, one, które po kilkanaście tysięcy z własnych funduszów rocznie na drogi wydają. Przeczę stanowczo, aby tak było, a nie opieram zaprzeczenia na gołosłownych twierdzeniach, ale na faktach i aktach. Przypomnę wysokiéj Izbie niedawną rozprawę przy kopytkowém, z któréj przekonaliśmy się, że żadne miasto, oprócz Rzeszowa, nic nie daje na drogi, ale przeciwnie nawet dochodów z kopytkowego nie używa, jak powinno, na potrzeby drogowe, tylko na inne cele gminne. Gdy więc dla kraju całego utrzymanie dróg stanowi ciężar publiczny, dla miast uprzywilejowanych kopytkowych, drogi są źródłem dochodu. Takiéj zasady sankcyonować ustawą komisya nie mogła, przez uszanowanie dla sprawiedliwości.

Pyta się p. Spławiński, skąd komisya wzięła taką zasadę, żeby miasta miały także obowiązki prestacyi. Komisya nie szukała tych zasad daleko, ale wzięła je z dotąd obowiązującéj ustawy drogowéj z r 1866., która powiada w §. 12. ustępie I., że do prestacyi od rodzin obowiązane są gminy miejskie. W tym względzie komisya nic nie

zmieniła, tylko zapewniła wykonanie tego obowiązku, i to zapewne nie podoba się szanownemu posłowi Spławińskiemu.

Nie idzie więc tutaj o pochodzenie, ale o to, że postanowienie podług nowéj ustawy wykonane być musi. Nie straszy szanownych oponentów samo prawo, tylko to, że będzie ono wykonalném (brawo).

Pytam się, kto z nas dwóch jest zwolennikiem ustaw papierowych niewykonalnych, ja czy kolega Spławiński? Dzisiejsza ustawa, to samo postanowienie zawierała, — ale mogło być niewykonane — więc nic. Jak tylko przychodzi rygor wykonania, zaraz atak na ustawę. „Zła ustawa, skąd komisya to wzięła?“ Komisya więc chce ustaw sprawiedliwych, energicznych, wykonalnych, oponenci ich nie chcą.

Powiada p. Max, że nadwyrężamy §. 27, ustawy o reprezentacyi gmin. Prawda, jest taki §. 27. ale ustawa ma 109 paragrafów a §. 88 tak brzmi (czyta):

„Konkurencya do budowli kościelnych parafialnych i szkolnych, tudzież do budowy dróg jest przedmiotem osobnych ustaw.“

Czy więc my naruszamy ustawę? Nie! Ci panowie chcą ją naruszyć — bo chcą, aby miasta wyłączyć z projektowanéj ustawy obowiązującéj, a ustawa gminna nie zna wyłączeń, i jednakie ma postanowienia tak dla gmin wiejskich jak miejskich. Chcą oni praw osobnych, innych jak dla całego kraju. Wołają: oddajcie miastom drogi, niech robią co im się podoba! jak gdyby drogi nie były przedmiotem użytku publicznego — przepraszam, takiéj wolności, posuniętéj aż do możności nie robienia nic, ja nie rozumiém, równości posuniętéj aż do granic wyłączania się z pod ustawy krajowéj, przywileju wyłączności, zostawienia rzeczy publicznéj na łaskę i niełaskę, taką zasadą komisya się nie powodowała, bo obowiązkiem komisyi było, przedłożyć ustawę sprawiedliwą, pożyteczną dla kraju, ustawę, któraby spowodowała robotę a nie zaniedbanie dotychczasowe. Oto przyczyny, dla których komisya nie była w możności uwzględnić odmiennych życzeń szanownych reprezentantów miast naszych. Powiadają ci reprezentanci: w projekcie nie widzimy sprawiedliwości dla nas, i bronią staréj ustawy, która co do prestacyi w miastach — te same zawiéra postanowienia. Ale wykazałem już wyżéj, o co tu idzie! Uderzają na komitet drogowy. Jak być może, by on stał nad miastami i ich autonomią? Otóż nadmieniam, że do komitetu składającego się z trzech członków, rada miejska wybiéra dwóch, a rada powiatowa jednego; rada miejska więc będzie miała większość w komitecie. Bronią zacięcie Rad powiatowych i ja ich bronić będę, gdzie trzeba, ale jak przychodzi do tego, aby drogi poddać nie wyłącznemu zarządowi miasta, ale ścisłemu nadzorowi Rady powiatowéj, to powiadają: nie chcemy.

Dalszym zarzutem, który, przyznam się, zrobił na mnie przykre i przygnębiające wrażenie, był zarzut ks. Sawy. Ks. Sawa powiedział tutaj, że kiedy zastanawiał się nad losem przyszłych członków komitetu drogowego, obawiał się, czy ich życie nie będzie narażone, lub co najmniéj, czy z całemi plecami wyjdą ze sprawowania swego urzędu, że wreszcie, jak będziemy już mieli po téj ustawie dobre drogi, po tych dobrych drogach wozić pewnie będziemy na cmentarz ludzi z głodu i z nędzy pomarłych! przy pracy około roboty tych dróg! Można mieć jakąś pewną opinię, można nie podzielać przekonań innych, ale mnie się zdaje, że mówiąc z trybuny parlamentarnéj w Sejmie, gdzie każde słowo przez dzienniki rozgłoszone w tysiącach egzemplarzy dochodzi do uszu całego kraju, mnie się zdaje, że nie godzi się rzucać tego rodzaju insynuacyi, że nie godzi się téj warstwie społecznéj u któréj do jakiego takiego zaufania doszło się pracą długoletnią,, nie godzi się jéj niepokoić, jakoby się tu los przeciw niéj uchwalać miał, lub jéj poddawać, że urzędnicy przez władzę i prawo do niéj zasłani, mogliby z całemi plecami nie wracać (Silne oklaski). Kiwa ręką ks. Sawa, i ja także wczoraj kiwałem, ale w przeciwnym kierunku (wesołość). Zamiast krytykować ustawę, powiedział jéj ks. Sawa mowę pogrzebową: zawcześnie! Ona jeszcze nie umarła. Groził ks. Sawa komisyi, że nie będzie miała grzechów odpuszczonych; chciał ją nieledwie ekskomunikować – my przecież nie tracimy odwagi, że z tą ustawą, (na tych podstawach przynajmniéj opartą) przyjdziemy kiedyś do końca, bo mam to silne i głębokie przekonanie, że ustawa oparta na sprawiedliwości, na słuszności, na jednostajnym rozkładzie ciężarów, może nie podobać się jednemu lub drugiemu dla poszczególnych swoich postanowień, ale duch jéj ogólny do przekonania ogółu w tym Sejmie z pewnością trafi. (Brawo). Powiedział daléj ks. Sawa, że siedm i pół razy tyle ziemi ma Francya, co my—a także tylko siedm razy tyle dróg co u nas. Cyfry, przyznaję, że w rzeczach administracyjnych, to skarb nieoceniony, tylko ma ten skarb tę wadę,

że nie można z niego brać rzeczy in crudo, ale trzeba szukać — i wiedzieć, co i jak wziąć z niego. Otóż Francya ma 528.576 kilometrów kwadratowych przestrzeni — a na tych 500.000 kilometrów bieżących dróg bitych, czyli jeden kilometer drogi na jeden kilometer kwadratowy przestrzeni. Dałby Bóg, aby u nas za lat 100 tak było. Zarzuca nam daléj ks. Sawa, że wieje z projektu jakaś gorączkowa dążność do robienia czegoś koniecznie, byle robić. Proszę panów! Jakie wysoki Sejm miałby mniemanie o takiéj komisyi, z któréj wiałby duch nic nie robienia. Przecież to zadanie każdéj komisyi robić — bo i pocóż innego są komisye? Daléj jeszcze słyszeliśmy, że projekt komisyi nałoży na kraj taką pracę, że go do ruiny doprowadzić musi. Ja nie słyszałem o takiém ekonomiczném prawidle, że praca prowadzi do ruiny. Skąd ks. Sawa wziął ten swój axiomat, nie wiém, tylko z pewnością twierdzę, że chyba nie z zachodu. (Oklaski). I nad Radami powiatowemi użalał się ks. Sawa i brał je w obronę, a kiedym w téj chwili robił notatki, to powiedział: „Już p. sprawozdawca notuje sobie, że on jako Prezes jednéj Rady powiatowéj, ma prawo o nich i za nie przemawiać.“ Mam tę pretensyą, że jestem o tyle czynnym prezesem, że nie potrzebuję sobie notować, abym pamiętał to, co do nich lub do mnie należy, ale znów nie mam téj pretensyi, żeby Rady powiatowe były nieomylne i wiém, że nadzory nawet nad radami powiatowemi są czasem przecież potrzebne. (Wesołość). Przychodzę do dalszych zarzutów, a mianowicie chciałem odpowiedzieć p. Wolańskiemu. Przyznaję, że kiedy skończył mowę, nie wiedziałem czy mówił na prawdę, czy na żarty. Jako sprawozdawcy nie należy mi odpowiadać na żartobliwe i humorystyczne wywody. Ponieważ jednak p. Dzieduszycki odpowiedział mu wczoraj poważnie, a odpowiedzi téj cierpliwie wys. Izba słuchała, więc przekonałem się, że byłem w błędzie. P. Wolański nie mówił żartem tylko seryo i dlatego będę mu odpowiadał. (Wielka wesołość).

Powiedział, że z góry liczy się do wielkich zwolenników reformy, że chce cywilizacyi, zmian i postępu i z tego zakonkludował, że kwestya zmiany ustawy drogowéj jest sztucznie wywołana, że Sejm ją odrzucił, a lud jéj przeciwny — wyargumentował, więc przejdźmy nad nią do porządku dziennego. Zatém liczy się do zwolenników reformy, a chce przejść do porządku dziennego nad każdą reformą. Wyczytał potém ogromną masę cyfer ludności na milach kwadratowych i w pojedyńczych powiatach zamieszkałéj, a z tego doszedł do tego rezultatu, żeśmy stracili naszę indywidualność polityczną i narodową. Niestety, zanim jeszcze pan Wolański te cyfry wyliczył, wiedzieliśmy cośmy stracili.

Powiedział daléj p. Wolański, że nie możemy robić poprawek do ustawy, która jest całością, boby się z tego istotne monstrum zrobiło, a sam zapowiedział przeszło 40 poprawek (wesołość) i oprócz jednego końcowego paragrafu, w którym powiedzianém jest „polecam wykonanie téj ustawy moim Ministrom spraw wewnętrznych“ nie opuścił ani jednego. Czyż więc chciał sam monstrum także robić.

Na proponowane komitety drogowe gniewa się szczególnie szanowny p. Wolański, „co to będzie za wielkie nieszczęście, co za straszna katastrofa“? i uderzał wszelkimi możliwymi sposobami na te biédne komitety. Mam przed sobą sprawozdanie mniejszości komisyi drogowéj z roku 1875, kolega Wolański podpisany jest na nim jako sprawozdawca. Bronił on wówczas w długiéj mowie własnego projektu do ustawy, który co do komitetów te same zawierał postanowienia, co nasza dzisiejsza ustawa.

W tym, gorąco niegdyś przez niego bronionym projekcie, jest §. 19., który brzmi:

„Komitet drogi gminnéj składa się z trzech członków, a mianowicie: z przełożonego obszaru dworskiego lub jego zastępcy, z przełożonego gminy miejscowéj lub jego zastępcy i z jednego członka gminy wybranego na lat 3 przez Radę gminną w porozumieniu z przełożonym obszaru dworskiego“ (wesołość).

Pojmiecie zatém panowie, że w tym względzie, rachując się z tą opozycyą, komisya nie chciała popełnić zbrodni. I owszem robiła ustępstwa, by tym sposobem umożebnić przyjęcie ustawy. Naturalnie zdawało się komisyi, że przyjmując niektóre pojedyńcze postanowienia lub zasady — takie same, jakie niegdyś ta opozycya proponowała, ułatwi przyjęcie ustawy. Tymczasem widzę, że godząc się na zasady tych panów, natrafia komisya na najzaciętszą ich opozycyą, w tych właśnie punktach, które oni niegdyś sami w projektach do nowéj ustawy stawiali.

Ci panowie, w przemówieniach swoich uderzali ustawicznie na komisyą z powodu, że ona przypuszcza ataki na autonomią. Muszę zauważyć, że od pewnego czasu ciągle w téj Izbie objawia się chęć bronienia autonomii, jakoby zagrożonéj zamachami wyższéj władzy autonomicznéj. Przypominam, że kiedy przed kilku dniami komisya edukacyjna wniosła zmianę do ustawy szkolnéj téj treści, by Rada szkolna okręgowa

mianowała przełożonego Rad szkolnych miejscowych, ponieważ trafiają się między nimi ludzie bez żadnego wykształcenia, to powiedziano: dobrze byłoby, ale nie można, bo to narusza autonomię. Następnie przyszła nowela gminna proponująca, by nieuczciwych pisarzy defraudujących majątek gminy oddać pod dyscyplinarną władzę Rady powiatowéj. Prawda, mówili obrońcy autonomii, dobrze byłoby, ale nie można, bo to narusza autonomię. Dziś przychodzi sprawa drogowa, przyznają oponenci, że w jednym i drugim powiecie nic się nie robi, że drogi są w najfatalniejszym stanie, trzeba, by było inaczéj, ale nie sposób, bo to narusza autonomię. A moi panowie! komu wystarcza taka autonomia, by przewodniczący Rady szkolnéj mógł być człowiekiem bez żadnego wykształcenia, urzędnik gminy mógł defraudować i działać ze szkodą gminy, a Rada powiatowa mogła prócz słońca i wiatru nie używać innych czynników do naprawy dróg, z tym naturalnie nie mogę podjąć i przeprowadzić dyskusyi z rezultatem, gdyż, co do mnie, wprost na odmienném stoję stanowisku. Dla mnie samorząd jest niczém innem, jak tylko jedną z form rządu, o tyle lepszą i praktyczniejszą, że ludność sama jest dopuszczona do działania i stanowienia o sobie w pewnym zakresie. Ale autonomii idealnéj, któraby pozwalała nic nie umiéć, nic nie robić, popełniać defraudacye, próżnować po powiatach, takiéj autonomii nie rozumiém. Ja choć przemawiam przeciw tego rodzaju ustawom, a do takich należy ta nigdy niewykonywana, dziś szczęśliwie nam panująca ustawa drogowa, to w mojém przekonaniu mam się za daleko lepszego autonomistę, jak ci, którzy w ten sposób autonomii bronią. (Brawo). Jestem przekonany, że wtenczas autonomia wżyje się w kraju, wtenczas przesiąknie aż do szpiku kości całego społeczeństwa, a zwłaszcza i ludności wiejskiéj, jeżeli będą widzieć, że prawo jest szanowane, że nie jest na papierze, że ma prędką i energiczną egzekucyą. (Brawo). Takiéj zaś autonomii idealnéj, która zapisana w konstytucyi, w rzeczywistości niczém być i nic robić nie chce, takiéj platonicznie kochanéj abstrakcyi, któréj nie wolno tknąć, żeby z niéj, broń Boże, czego nie zrobić, takiéj nie pojmuję. A że nie zawsze było takie o niéj rozumienie w téj wys. Izbie, że była nieraz myśl, iż potrzeba jest, by władza wyższa czuwała nad niższemi, nad dobrem ogółu, na to, gdyby nie wystarczały moje argumenta, to przytoczę jeszcze inny, i za pozwoleniem JE. Marszałka pozwolę sobie odczytać jeden ustęp ze sprawozdań stenograficznych z roku 1866, kiedy toczyły się obrady właśnie nad ustawą drogową, a robię to dlatego, że słowa wyszły z ust mowcy znakomitéj powagi, patryotyzmu i wielkiego wzięcia. Szło mianowicie o to, by powiaty oddać pod pewien nadzór. Otoż było tak powiedziane, (czyta):

„Byćby mogło, że w r. 1868 zechce powiat A. drogę budować na swojém terytoryum, a powiat B. nie zechce; w r. 1869 zechce znowu powiat B. budować drogę, a powiat A. nie zechce i my nigdy i wiecznie dróg nie będziemy mieli, jeżeli jeden powiat zechce budować a drugi nie, jeżeli nie będzie jakiéjś władzy, która ma orzec, czy ma być droga budowana czy nie. Zapewne sprzeciwia się to autonomii powiatów, to prawda, ale moi panowie, powiaty nie mogą być odrębnemi państwami, mają one autonomię w swoim zakresie, atoli, co do dobra publicznego jest koniecznie potrzebném i wymaganém, w tém powinien jeden powiat dla drugiego pewne ustępstwa robić, i jeżeli nie będzie między nimi zgody, musi ktoś być, który będzie między nimi spór rozstrzygał".

Są to słowa p. Grocholskiego. A więc Panowie!, pojęcie automii, z pojęciem pewnéj władzy i kontroli Wydziału krajowego nad powiatami, miało za sobą bardzo poważne zdania w téj wysokiéj Izbie. Jeżeli dziś inaczéj nie jeden się zapatruje to... to zapewne rzecz przekonania. Odpowiedziałem już prawie wszystkim przeciwnikom wniosku. Chciałbym się jeszcze przeciw jednemu zarzutowi oświadczyć, a to przeciw temu argumentowi, jakim nas zbijał p. Władysław Wolański.

Chciał on pobić nas angielskiém dictum „czas to pieniądz". Tak jest w teoryi, tak jest może za granicą, gdzie i handel i przemysł jest rozwinięty. Ale tak nie jest u nas, gdzie czas ma każdy, a pieniądze mało kto. Zatém nie można stawiać i stosować teoryi, gdzieindziej i w innych okolicznościach trafnéj i słusznéj do potrzeb i stosunków naszego biednego kraju. Muszę tu jeszcze odpowiedzieć zarazem tym wszystkim którzy za podstawę powinności drogowych chcieliby wziąć podatek. Naprzód Panowie powiém, że zasada ta nie jest nowa, Steurgulden rzecz znana u nas tak dawno — jak rząd austryacki w Galicyi i nikt nic nowego w tym rodzaju nie wymyślił. Ale pytam się, czy w naszym stanie kraju, w tém jego biédném materyalném położeniu, kiedy w każdéj gazecie czytamy tysiące wywłaszczeń, gdzie tyle braku i nędzy, można jeszcze znaczne dodatki w pieniądzach nakładać?

Powiadacie Panowie, że robota to także pieniądz. Prawda, ale ja wolę wyborcom powiedzieć: „Janie, Macieju! będziesz robił tyle a tyle dni", jak powiedzieć im „będziesz płacił nowe dodatki do podatków." Zostaje mi jeszcze odpowiedzieć na zarzuty jednego z najpoważniejszych między nami — innym nie ubliżę zapewne tak mówiąc — na zarzuty szanownego p. Grocholskiego.

Jest to zadanie i trudne i przykre. Chodzi tu o zasady takiéj doniosłości i wagi, że na to, by je gruntownie wyłożyć i skutecznie obronić, trzebaby może wprawnego weterana parlamentarnych zapasów, a nie takiego, co w tym zawodzie nieśmiałe jeszcze stawia kroki. Dlatego jest trudno. Przykro zaś dlatego, że muszę się oświadczyć przeciw poglądom i zdaniom męża, który swoją pracą, powagą i niezłomnym patrjotyzmem, uczciwą służbą przez długi szereg lat, stanął wysoko w opinii i poszanowaniu nietylko téj Izby i kraju, ale Polski całéj a nawet i dalej (brawo). Przykro mi więc, że ja człowiek o wiele młodszy, bez zasług w kraju, muszę przeciw takiéj powadze wystąpić. Ale cóż robić? To są warunki i obowiązki życia publicznego, więc choć z przykrością, spełnić je przecież trzeba. Szanowny p. Grocholski broniąc dziś obowiązującéj ustawy przedstawił ją jako tak dobrą i sprawiedliwą, że gdyby miała tylko jednę dziesiątą część tych zalet, o których on mówił, piérwszy stanąłbym w jéj obronie. Ale ja wątpię czy ona jest tak sprawiedliwą i dobrą? Czy można bronić ustawy opartéj na zasadzie innego rozkładu ciężaru dla jednych, a innego dla drugich? czy można bronić ustawy, która w niejednéj okolicy wywoływała już waśń społeczną? czy można usprawiedliwiać tę ustawę, kiedy ona nakłada na gminy ciężar znacznéj robocizny, a dwory kwituje, kiedy dostarczą pewną, często bardzo małą ilość materyału?

Czy można nazwać ją sprawiedliwą, czy można jéj bronić, kiedy do tego stopnia doszła ad absurdum, że w innych znów powiatach, obszary dworskie muszą nieraz dostarczać materyał w wartości przenoszącéj całość opłaconych rocznie podatków? Gdzie ona jest sprawiedliwą? może jest taką wyjątkowo dla tych lub owych, ale nie dla całego społeczeństwa, nie dla całego kraju, nie dla całych powiatów. Czy można bronić ustawy, która w skutkach swoich w najwyższym stopniu jest bezsilną? która nie wyznacza żadnego stałego funduszu na budowę i utrzymanie dróg? a roboty wyznacza dowolnie, stanowiąc, że mogą dochodzić do 6 dni z domu lub rodziny? — A czy dochodzą? Z tego nieokreślonego postanowienia cóż wynikło? Oto, że mając ten idealny fundusz tych 6. dni, nie mamy i nie możemy mieć dróg, gdyż ustawa nie dozwalała żadnych środków do egzekwowania tych postanowionych dni roboczych: wykonanie zostawiała dobréj woli i losowi, i téż nigdy prawie wykonywaną ściśle nie była, kiedy przecież piérwszym warunkiem każdéj ustawy jest, żeby wykonalną była, a wykonaną być musiała. Powiada w dalszych paragrafach, że te obowiązki do prestacyi można wykupić. Każdy myśli, że gdy robota nie nastąpi, uiszczoną być musi w gotówce gdzie tam! Daléj orzeka ustawa, kto nie zapłaci, winien znów odrobić. I kiedyż to się ma kończyć, gdzie termin, jakiém prawem określony? Czas roboty — już minął! I to jest dobre?

Idźmy daléj: powiaty uchwalają drogi powiatowe i oznaczają ich kierunek. Dobrze, ani słowa przeciw temu. Ale ustawa musi koniecznie przewidywać i orzekać, co się ma dziać, jeżeli pojedyńcze powiaty zapoznawać będą swoje obowiązki i tym sposobem działać na szkodę ogólną — bo przecie drogi są potrzebą, własnością publiczną, a nie miejscową samych powiatów!

To niektóre rysy tylko téj dobréj ustawy z r. 1866, któréj tak bronił szanowny poseł Grocholski. Obronę swoję dawnéj ustawy zakończył p. Grocholski słowami: „Naj bude jak buwało". Sądzę, że nie należy tego generalizować, bo nie wątpię, że p. Grocholski odnosił to tylko do téj jednéj ustawy; ale nawet w téj jednéj kwestyi co do mnie, nigdybym pod têm hasłem stać nie chciał. Nie miałem zaszczytu znać tego męża stanu św. pamięci Kowbasiuka (głosy: on żyje). (Przepraszam, ale mi mówiono, że umarł), który wyrzekł kiedyś te słowa. Otóż ten mąż polityczny, który w tak krótkich a dobitnych wyrazach rozwinął program przyszłości i szczęśliwego postępu kraju, nie myślę aby stawiając tę swoję zasadę, chciał był ją utrzymać in saecula saeculorum. Ja w żadnym razie na te zasady się nie godzę; co więcéj nie mogę się wstrzymać od uwagi, że ta zasada „naj bude jak buwało" przykre i bolesne pod pewnym względem budzi we mnie wspomnienia, co do jednego faktu naszéj przeszłości.

W dawnéj Polsce była przez dwa wieki zasada nic nie robić, stać na miejscu i mówić, „naj tak bude jak buło" bronić wolnéj elekcyi i liberum veto. A czyśmy na téj zasadzie dobrze wyszli? to wiémy. Co do mnie nigdy i nigdzie bronić jéj

nie będę, owszem nietylko w mojém, ale i moich przyjaciół imieniu, z których wielu odemnie tego żądało, muszę oświadczyć, że jakikolwiek będzie los ustawy drogowéj, my przynajmniéj nie będziemy winni utrzymania dzisiejszéj, która według naszego przekonania utrzymania nie warta, zaś w żadnéj innéj sprawie téj zasady trzymać się nie myślimy. Cóż powiedziałby kraj i nasi wyborcy, gdyby śmy na zadane nam zapytanie, cóż będzie, jak będzie, odpowiadali im „naj tak bude jak buwało?" Na tém stanowisku w żadnéj pojedyńczéj nawet sprawie stać nie możemy — bo zaprzeczylibyśmy sobie samym racyi bytu. Nowe myśli nawałem cisną mi się do głowy, ileżbym jeszcze chciał powiedzieć w téj sprawie! Muszę jednak dążyć do końca, bo i tak już długo nużyłem uwagę wys, Izby. Więc jeszcze tylko kilka koniecznych słów na zakończenie.

Ponieważ postawiono wniosek przejścia do porządku dziennego, cięży na mnie obowiązek, oświadczyć się przeciw niemu. Przejście do porządku dziennego, przyznaję, to wniosek łatwy, stawia rzecz jasno i radykalnie. Nie wiém tylko, czy byłoby to zgodném z interesami kraju i z samą powagą Sejmu przejść do porządku dziennego bez dyskusyi specyalnéj nad sprawą tak ważną i kraj obchodzącą. Dyskusya specyalna dopiéro pozwoliłaby rozpoznać dokładnie, w czém i dla czego wniosek komisyi jest zły albo dobry, zasługujący na przyjęcie lub téż na odrzucenie. Czy byłoby rzeczą właściwą usunąć ją? tego nie wiém; a nawet mam pewną obawę, czy w razie, gdyby proponowana ustawa nie brakiem czasu, ale przejściem do porządku dziennego z pod rozpraw szczegółowych była usunięta i do jakiegoś końca nie przyszła, obawiam się, czy w takim razie kraj nad Wisłą z uznaniem, z jakiém tę wysoką Izbę w jéj składzie obecnym powitał — nie przeszedłby także do porządku dziennego (przeciągłe oklaski). Te oznaki zadowolenia radują mnie niewymownie, bo wiém, że nie odnoszą się do słów, ani do osoby mowcy, ale do zasad, w imie których przemawia. Tym oklaskiem chcecie Panowie wyrazić i stwierdzić, że życzeń i opinii kraju nie można lekceważyć. Można ich nie podzielać, można przeciw nim występować, ale lekceważyć opinią i życzenia, w dobréj wierze i z rzetelném przekonaniem wypowiedziane, tego nie można, a byłoby lekceważeniem, gdyby wys. Izba, nie dopuszczając, tego nawet przedmiotu do rozprawy szczegółowéj przeszła nad całością do porządku dziennego. (Brawo). Ale prawda. był jeszcze drugi wniosek: wniosek odroczenia! Kto obeznany z naszą praktyką Sejmową, ten wié, że porządek dzienny i odroczenie, to bracia Syamscy, bliźnięta, dzieci jednego ojca, tylko ów drugi grzeczniejszy. Jeżeli zatém raczycie Panowie pójść za mojém zdaniem, i nie zechcecie przejść do porządku dziennego, to raczcież zarazem przejść do porządku dziennego nad wnioskiem odraczającym.

(Długie oklaski — posłowie cisną się do sprawozdawcy, chwilowa przerwa i gwar).

JE. hr. Marszałek. P. Wolański ma głos dla sprostowania faktu.

P. Erazm Wolański. Pozwolę sobie niektóre fakta sprostować. P. sprawozdawca powiedział, że oponenci są z powiatów, które nic nie robią. Ponieważ jestem oponentem, przeto nie chcę zostawić to bez odpowiedzi, bez względu, czy to mnie lub kogo innego dotyczy. Jestem z powiatu husiatyńskiego. Wtedy kiedy nikt nie marzył o drogach powiatowych, husiatyński powiat z własnéj kieszeni budował drogę ze Skały do Czortkowa 4 mile, z Kopeczyniec do Husiatyna $3^1/_2$ mili, z Husiatyna do Krzyweńkiego 2 mile, razem 10 mil dróg nie szutrowanych, ale budowanych, które dziś są jedne z najlepszych.

(P. Badeni: Proszę o głos dla sprostowania faktu dróg krajowych (wesołość).

Wiém, co p. referent chce powiedzieć. Droga ta idzie przez 2 powiaty, lecz pierwéj był w jednym obwodzie. Nie mogę również pominąć zarzutu, który p. sprawozdawca zrobił przytaczając sprawozdanie mniejszości komisyi drogowéj, któréj byłem referentem. Powołał się on na paragraf, który był w moim projekcie umieszczony, o komitetach drogowych gminnych. Te komitety są moim wynalazkiem. Tam jednak nie było powiedziane: „Komitety drogowe" tylko komitety dróg gminnych, składają się z trzech członków, z pomiędzy członków gminy i obszaru. Wyraźnie jest tam powiedziane w §. 17. (czyta):

Wydział krajowy:

2. Nadzoruje komitety gminne drogowe, co do budowania i utrzymywania dróg gminnych, a mianowicie czuwa nad całością funduszu drogowego gminnego. Dlatego uważam, że zarzuty uczynione mi przez p. sprawozdawcę, jakobym zmienił zdanie, nie mają żadnéj podstawy. Gdyż różnica, jaka zachodzi pomiędzy okręgiem drogowym a komitetem gminnym. Powinna znaleść

odróżnienie u pana sprawozdawcy ustawy drogowéj.

P. Grocholski. Proszę o głos dla sprostowania faktu.

JE. hr. Marszałek. P. Grocholski ma głos.

JE. p. Grocholski. Przypominam wysokiéj Izbie, że przy końcu mego wczorajszego przemówienia powiedziałem, iż jestem za tém, aby postanowienia, co do dróg powiatowych, odpowiednio zmienić, a co do dróg gminnych, aby pozostać przy tém, jak jest, i skończyłem słowy: „naj bude jak buwało". Zdaje mi się, że zarzut, jakobym te wyrazy „naj bude jak buwało" stawiał jako zasadę, jest niesłusznym. Albowiem nigdy nie stawiałem tego jako zasadę ogólną i jako zasadę wieczystą. Mówiłem to tylko ze względu na dzisiejsze okoliczności i stosowałem to tylko do tych postanowień, które tyczą się dróg gminnych (brawo).

JE. hr. Marszałek. P. Badeni ma głos dla sprostowania faktu.

P. hr. Badeni. Dla sprostowania podniesionego przez p. Wolańskiego faktu przeczytam jeden ustęp z „wiadomości statystycznych" przez biuro Wydziału krajowego dopieroco wydanych (czyta):

Pozostało 15 powiatów, które nietylko nie budowały dróg powiatowych, ale nie ponosiły żadnych podatków na cele drogowe. Pomiędzy powiatami tymi jest także (wskazuje p. Wolańskiemu) Husiatyn (wesołość wielka).

JE. hr. Marszałek. Może p. sprawozdawca zabierze jeszcze głos z powodu przemówienia p. Grocholskiego.

Sprawozdawca p. Męciński. Zrzekam się głosu.

JE. hr. Marszałek. P. sprawozdawca zrzekł się głosu, ja z méj strony zauważę, że to zastrzeżenie p. sprawozdawca bardzo wyraźnie w swojém przemówieniu zaznaczył, że słowa wypowiedziane przez p. Grocholskiego odnosi tylko do ustawy drogowéj. Przystępujemy teraz do głosowania.

P. Dunajewski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Dunajewski ma głos.

P. Dunajewski. Pozwalam sobie JE. hr. Marszałka, upraszać, aby ze względu na różne zasady, jakie się w téj sprawie objawiły, zarządzić raczył imienne głosowanie.

JE. hr. Marszałek. Już wczoraj p. Dzieduszycki zażądał ażeby nad wnioskiem przejścia do porządku dziennego imienne głosowanie zarządzić.

Zarządzę głosowanie w następującym porządku: Najpierw poddam pod głosowanie wniosek przejścia do porządku dziennego, jako najdaléj idący. W razie, gdyby ten wniosek nie był przyjęty, oddam pod głosowanie wniosek odraczający p. Maxa, który brzmi (czyta):

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Projekt do ustawy drogowéj zwraca się do Wydziału krajowego z poleceniem, ażeby projekt ten pod względem okręgów drogowych, władzy mającéj zajmować się zarządem dróg gminnych, jakotéż pod względem prestacyi do dróg gminnych zmienił i projekt zmieniony Izbie przedłożył".

Gdyby ten wniosek nie przeszedł, poddam pod głosowanie drugi wniosek odraczający, p. Abrahamowicza, który brzmi (czyta):

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Sejm odracza uchwałę nad przedłożonym mu projektem do zmiany drogowéj.

Sejm przekazuje projekt ten Wydziałowi krajowemu z tém poleceniem, iżby na podstawie zasad w nim zawartych, tak co do prestacyi i jej wykonania, jakotéż podziału dróg, a z uchyleniem projektowanych komitetów drogowych i wykazaniem tych miast, które z pod ogólnych postanowień co do sposobu uiszczenia prestacyi drogowéj wyjęte być mają, przedłożył na najbliższéj sesyi sejmowéj projekt do nowéj ustawy drogowéj".

Do poparcia tego wniosku, aby było imienne głosowanie nad wnioskiem przejścia do porządku dziennego, potrzeba co najmniéj 30 głosów. Upraszam więc tych panów, którzy popiérają wniosek p. Dzieduszyckiego, aby nad wnioskiem przejścia do porządku dzienego było zarządzone imienne głosowanie, aby zechcieli powstać (dostateczna liczba). Wniosek ten jest poparty (gwar).

P. Bartmański. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Bartmański ma głos.

P. Bartmański. Prosiłbym o odczytanie

wniosku p. Maxa z powodu, że nie dosłyszałem go dobrze podczas czytania.

JE. hr. Marszałek. Jest życzenie, abym odczytał wniosek p. Maxa. Zdaje się, że z powodu większego gwaru w Izbie, czytanie wniosku nie było słychać, dlatego upraszam, aby panowie raczyli się uciszyć teraz, abym mógł odczytać wniosek p. Maxa (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić;

„Projekt do ustawy drogowéj zwraca się do Wydziału krajowego z poleceniem, ażeby projekt ten pod względem okręgów drogowych, władzy mającéj zajmować się zarządem dróg gminnych, jakotéż pod względem prestacyi do dróg gminnych zmienił i projekt zmieniony Izbie przedłożył,“

Teraz przystąpimy do imiennego głosowania nad wnioskiem przejścia do porządku dziennego.

P. Pławicki. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Pławicki ma głos

P. Pławicki. Proszę o zawieszenie posiedzenia celem porozumienia się przed głosowaniem.

Głosy: Nie, nie.

JE. hr. Marszałek. Są odmienne zdania, przeto muszę zapytać się wysokiéj Izby, kto jest zatém, aby posiedzenie było na kwandrans przerwane, celem porozumienia się przed głosowaniem, zechce rękę podnieść (mniejszość). Nie przyjęto.

Przystąpimy do głosowania. Upraszam tych panów, którzy głosują za przejściem nad projektem ustawy drogowéj do porządku dziennego, aby zechcieli odpowiedzieć „tak“, a tych panów, którzy są przeciw przejściu nad tą ustawą do porządku dziennego, aby zechcieli odpowiedzieć „nie“ (czyta imienny spis posłów).

Przez „tak“ głosują pp.:

Grocholski, ks. Jasienicki, Korzyński, Koziebrodzki Szczęsny, Krasicki, Krukowiecki, Kułaczkowski, Kupczyński, Łazarski, Olejnik, Radzikiewicz, Rożankowski, Russocki, Słonecki, Tyszkowski, Wolański Erazm, Wolański Mikołaj, Wolański Władysław, Żywicki.

Przez „nie“ głosują posłowie.:

Abrahamowicz, Badeni Władysław, Bartmański, Baum, Bieliński, Brzozowski, Buchwald, Buszyński, Biliński, Chełmecki, Chrzanowski, Czajkowski Alfons, Czajkowski Hipolit, Czajkowski Jan, Czartoryski, Czerkawski, Dobrzyński, Dunajewski, Dydyński, Dzieduszycki Tadeusz, Dzieduszycki Wojciech, Fruchtmann, Garbaczyński, Gedel, Goldmann, Golejewski, Gorajski, Gross, Haller, Hausner, Höppen, Hoszard, Janko, Jasiński Aleksander, Jasiński Franciszek, Jasiński Józef, Jaworski, Jędrzejowicz, Jocz, Kamiński, Kitrys, Konopka, Korytowski, Kowalski Tomasz, Koziebrodzki Władysław, Kuczkowski, Kulczycki, Lenartowicz, Lityński, Łukasiewicz Aleksander, Małecki, Matkowski, Max, Męciński, Milieski, Mochnacki, Mycielski, Ochrymowicz, Onyszkiewicz, Paszkowski, Pietruski, Pilat, Pławicki, Podlewski, Polanowski, Popiel Michał, Popiel Paweł, Raciborski, Rey, Romer, Rydzowski, Sanguszko, Sawa, Sawczyński, Sembratowicz, Skałkowski, Smolka, Stadnicki Edward, Stadnicki Jan, Stupnicki, Szujski, Szumańczowski, Spławiński, Simon, Tarnowski, Torosiewicz, Towarnicki, Turzański, Tyszkiewicz, Waygart, Wasilewski, Wereszczyński, Wernicki, Wierzchlejski, Wodzicki Henryk, Wodziński, Zatorski, Zborowski, Zbrożek, Zucker, Żurowski.

(Po skończoném głosowaniu.) Wniosek przejścia do porządku dziennego upadł głosami 101 przeciw 19. (gwar).

Teraz przystępujemy do głosowania nad wnioskiem p. Maxa. Proszę panów zająć miejsca, abym mógł należycie obliczyć głosujących. Wniosek p. Maxa opiewa (czyta go ponownie).

Upraszam tych panów, którzy głosują za wnioskiem p. Maxa, aby zechcieli powstać (powstaje 53 posłów). Upraszam o próbę przeciwną (powstaje 57 posłów). Wniosek p. Maxa odrzucono głosami 57 przeciw 53.

Z kolei poddaję pod głosowanie wniosek p. Abrahamowicza (czyta go ponownie).

Upraszam tych panów, którzy głosują za tym wnioskiem, aby zechcieli powstać (powstaje 53 posłów). Upraszam o próbę przeciwną (powstaje 56 posłów). Wniosek p. Abrahamowicza odrzucono głosami 56 przeciw 53.

Ponieważ z powodów wczoraj przytoczonych nie podobna przystąpić do szczegółowéj dyskusyi nad tą ustawą, gdyż żadne inne przedmioty w tegorocznéj sesyi nie mogłyby już dla braku czasu przyjść na porządek dzienny, a przedewszystkiém mamy do załatwienia przedłożenie budżetowe, przeto przechodzimy obecnie do następnego punktu dzisiejszego porządku dziennego, którym jest, (czyta): Sprawozdanie komisyi kultury krajowéj

nad petycyami o subwencyą na regulacyą rzéki „Świcy.“ Sprawozdawcą jest p. Jan Stadnicki.

Przed rozpoczęciem rozprawy nad tym przedmiotem, z powodu znużenia posłów przerwę posiedzenie na kwandrans.

(Po upływie przerwy):

Komisarz rządowy p. Zaleski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy p. Zaleski (czyta):

Na posiedzeniu z 30. września wnieśli pp. Matkowski i towarzysze następującą interpelacyą (czyta):

„Czy wiadomo c. k. Rządowi, iż od kilkunastu lat gminy: Czechów, Folwarki, Słobódka górna, Słobódka dolna, Berezówka i Krościatyn należące do powiatu buczackiego, robią wszelkie możliwe wysilenia, aby nadzwyczajnie uciążliwe warunki konkurencyjne do budowy cerkwi w Manasterzyskach zmienić do tyla — aby odpowiadały możności gmin konkurujących — i faktycznéj potrzebie.

Czy wiadomo jest c. k. Rządowi, iż gminy te robią uzasadnione zarzuty, przeciw dotychczasowemu prowadzeniu téj budowy i administrowaniu funduszami już na ten cel złożonymi, a szczególnie od lat kilku domagają się bezskutecznie sprawdzenia rachunków komitetu prowadzącego budowę?

Czy wobec tego, że gminy te opierając się na powyższych zarzutach, od lat kilku odmawiają dalszych wpłat konkurencyjnych — i przez nakładanie na nie egzekucyj, ponoszą znaczne straty materyalne, — czy wobec tego c. k. Rząd nie uważałby za odpowiedne, przez wprowadzenie nowéj pertraktacyi, załatwić tę sprawę z korzyścią tak dla stron, jak i dla sprawy budowy téjże cerkwi.“

Czy aż do rozstrzygnięcia téj sprawy nie zechciałby c. k. Rząd wstrzymać wszelkie kroki egzekucyjne?“

Otóż, co do téj interpelacyi. muszę w celu odpowiedzi prosić wysoką Izbę o chwilę cierpliwości ze względu, że przedmiot ten wymaga dokładniejszego przedstawienia (czyta):

„Jeszcze w roku 1826 przeprowadzono ze strony urzędu cyrkularnego stanisławowskiego pertraktacyą ze stronami, wzgiędem budowy nowéj cerkwi w Manasterzyskach z powodu, iż cerkiew dawniejsza zgorzała, wówczas nie rozpoczęto jednak budowy.

Po siedmiu latach zarządzono reskryptem urzędu cyrkularnego z d. 30. września 1833 l. 9295. ponownie budowę pomienionéj cerkwi, a do kosztów téj budowy miały konkurować dwór Manasterzyska jako patron, dwory Manasterzyska, Jezierzany i Zadorów, jako dominia datkami pieniężnymi, zaś gminy Manasterzyska, Folwarki, Czechów, Berezówka, Słobódka górna, Słobódka dolna i Krościatyn robocizną.

Prowadzenie budowy poruczono dworowi w Manasterzyskach. Z powodu niechęci niemal wszystkich stron konkurencyjnych wybudowano od r. 1833 do r. 1848, tylko fundamenta i mur do 5 stóp wysokości i zaprzestano w r. 1848 dalszéj budowy.

Reskryptem cyrkularnym z d. 29. lipca 1849. L. 5667 wezwano dwór w Manasterzyskach do uiszczenia zaległych datków i dalszego prowadzenia budowy.

Przeciw temu wezwaniu wniósł nowy właściciel Manasterzysk p. Bako de Hatte przedstawienie do Namiestnictwa, w którém wykazał, iż nie z jego winy, lecz z winy poprzednich właścicieli budowa cerkwi się tak zwlekła, i że on niema obowiązku do uiszczenia datków przypadających nań, jako na dominium, gdyż stosunek patrymonialny został tymczasem zniesiony, lecz tylko dodatku przypadającego nań jako na patrona.

Namiestnictwo, uwzględniając to przedstawienie, zatwierdziło reskryptem z d. 29. grudnia 1852 L. 49903 powyższy reskrypt cyrkularny tylko. co do wymienionego właściciela Manasterzysk datku, przypadającego nań jako na patrona; zaś datki, przypadające według dawniejszego wymiaru na dominia i gminy, polecono urzędowi cyrkularnemu dzielić w miarę uiszczanych podatków wszystkich gk. parafian.

Urząd cyrkularny przeprowadził tę repartycyą, zaintymował ją reskryptem z dnia 24. czerwca 1853. L. 11693. stronom i wezwał patrona, by w porozumieniu z resztą stron konkurencyjnych i miejscowym plebanem przedstawił wniosek, przez kogo budowa ma być daléj prowadzoną. Gdy patron wezwaniu temu zadość nie uczynił, powierzono reskryptem władzy obwodowéj stanisławowskiéj z dnia 3. marca 1857. L. 2729. budowę w drodze licytacyi niejakiemu Jędrzejowi Kmentowi, za

cenę 17.437 złt. w. a., rozłożono tę kwotę na patrona i gminy konkurencyjne i wezwano strony do uiszczenia przypadających na nich datków konkurencyjnych.

Przeciw temu orzeczeniu władzy obwodowéj, względnie Namiestnictwa, wniosły gminy rekurs ministeryalny, mianowicie gminy Manasterzyska, Berezówka, Słobódka dolna i Krościatyn, przeciw wymiarowi kosztów według nowéj ustawy konkurencyjnéj (wydanéj po zniesieniu stosunku poddańczego), podczas gdy budowa zarządzoną została jeszcze w r. 1826., zaś gminy Folwarki, Słobódka górna i Czechów przeciw obowiązkowi konkurowania do budowy cerkwi w Manasterzyskach, w ogóle powołując się na to, że mają własne cerkwie i swoich duszpasterzy.

Ministerstwo niuwzględniło rekursów tych ostatnich gmin, ponieważ sprawdzoném zostało, iż gminy te, jakkolwiek posiadają własne cerkwie filjalne, są incorporowane do parafii w Manasterzyskach, a tylko dla braku cerkwi w Manasterzyskach odprawia się tymczasowo regularne nabożeństwo w cerkwi filialnéj w Folwarkach, gdzie także mieszka proboszcz, a wikary, dla braku pomieszkania w Manasterzyskach, mieszka tymczasowo w Czechowie.

Kwestyą według jakiéj ustawy konkurencyjnéj mają się strony przyczyniać do budowy rozstrzygło Ministerstwo w ten sposób, iż do dnia zawarcia kontraktu z Kmentem ma zastosowanie dawniejsza, od dnia powyższego nowa ustawa konkurencyjna.

Gdy Kment tymczasem dla braku funduszów zaprzestał budowę, przeprowadzono z nim obrachunek, rozdzielono należytości jego między strony, które opierając się na powyższych powodach rekursów ministeryalnych, znowu przeciw repartycyi remonstrowały, remonstracyi tych jednak nie uwzględniono, kontrakt co do dalszego prowadzenia budowy przez Kmenta został jednak rozwiązany i sprawę tę pozostawiono w zawieszeniu (w r. 1864).

Dopiéro w r. 1871 zarządził c. k. starosta buczacki, w skutek uchwały komitetu parafialnego i żądania konsystorza metropolitalnego, nową rozprawę konkurencyjną względem ukończenia budowy cerkwi w Manasterzyskach i naprawy mieszkania dla wikarego w Czechowie, a to w myśl przepisów wydanéj tymczasem nowéj ustawy konkurencyjnéj z d. 15. sierpnia 1866 r. i wydał orzeczenie z d. 25. września 1871 L. 5684 rozkładając w niém koszta (8361 złt. 69 ct. w. a.na) strony konkurencyjne, a co do terminu spłaty, na 8 półrocznych rat.

Przeciw temu orzeczeniu wniosły gminy Folwarki, Słobódka górna i Czechów (reszta gmin nie rekursowały) rekursa, opiérając się jak dawniej na têm, że cerkwi w Manasterzyskach nie potrzebują, gdyż mają własne cerkwie filialne, a gmina Czechów nadto żaliła się na pociągnięcie do konkurowania wszystkich powyższych gmin do kosztów naprawy mieszkania wikaryalnego w Czechowie, twierdząc, iż ona jedna jest obowiązaną do utrzymania tego budynku.

Ponieważ jak w poprzednich latach skonstatowaném i prawomocnie orzeczoném zostało, że powyższe 3 gminy są obowiązane konkurować do budowy cerkwi w Manasterzyskach, przy któréj, według zatwierdzonego dekretem kanc. nadw. z d. 22 grudnia 1790 planu regulacyjnego probostw, ustanowiony jest oprócz proboszcza także wikary, mieszkający dla braku budynków plebańskich w Manasterzyskach — w Czechowie, przeto orzeczeniem Namiestnictwa z d. 21. czerwca 1872. L. 16319 odrzucono powyższe rekursa.

Starostwo wezwało więc wszystkie gminy konkurencyjne do uiszczenia zapadłych rat datków konkurencyjnych, a komitet parafialny rozpoczął od lat 8 dalszą budowę cerkwi.

Gdy gminy datków tych nie składały i budowę znowu przerwać musiano, zarządził starosta w r. 1873. przymusowe ściąganie 3 zaległych rat półrocznych, na prośbę gmin odwołał jednak egzekucyą, aż do żniw, a gdy i tego terminu nie dotrzymano, zarządził w czerwcu 1874 sekwestracyą w celu ściągnięcia tylko piérwszéj, jeszcze d. 1. grudnia 1871 zapadłéj raty.

Na wniesione do Namiestnictwa usilne prośby gmin Folwarki, Czechów, Słobódka górna i dolna i Berezówka, zasystowano stąd sekwestracyą i zażądano od starostwa sprawozdania, po którego nadejściu Namiestnictwo przekonawszy się, że gminy powyższe od lat 3 z uiszczeniem datków konkurencyjnych pod różnymi pozorami się odciągają, nie uwzględniło próśb tych gmin o dalszą zwłokę w uiszczeniu rzeczonych datków.

Odtąd t. j. od r. 1874 do stycznia 1878 zdołało starostwo ściągnąć tylko 400 złt. pomimo, iż do wykończenia budowy potrzebnych jest jeszcze około 7.000 złt. Dla ulżenia stronom w ponoszeniu ciężarów powyższych, dozwolono reskryptem z d. 20. czerwca b. r. l. 4189 na prośbę konsystorza, zbieranie składek w całym kraju.

Z powyższego zestawienia wynika, iż gminy, Czechów, Folwarki, Słobódka górna, Słobódka dolna Berezówka i Krościatyn, należące do g. k. parafii

w Manasterzyskach, odciągają się od uiszczenia datków konkurencyjnych nałożonych na nich w sposób legalny, iż trzy pierwsze z powyższych gmin podnoszą przeciw obowiązkowi ponoszonych rzeczonych kosztów, zarzuty niedostatecznie uzasadnione, iż starostwo przy ściąganiu przymusowém pomienionych datków konkurencyjnych postępuje nader pobłażliwie, gdyż w przeciągu 7 lat (871—878) na 8371, zł. 69 ct. ściągnęło tylko 400 złt., iż nie ma powodu do przeprowadzenia nowéj pertraktacyi konkurencyjnéj, gdyż pertraktacya ta została już w r. 1871 przeprowadzoną, w myśl obowiązującéj ustawy, a wydane na podstawie téj pertraktacyi orzeczenie jest prawomocném. Jednakże z powodu wzmianki w interpelacyi, o zarzutach przeciw prowadzeniu budowy i administrowaniu funduszami konkurencyjnymi, otrzyma starostwo buczackie polecenie, ażeby rzecz, jak najściśléj zbadało i w razie potrzeby na należyte tory skierowało, a przy egzekwowaniu konkurencyjnych należytości z wszelką postępywało oględnością.

Druga interpelacya wniesiona na dniu 4. października przez p. Wasilewskiego Tadeusza, o powody utrzymywania pasu trzymilowego w powiecie Kamioneckim, zaprowadzonego z powodu zarazy bydła, opiewa (czyta): „Zapytują się niżéj podpisani, co powoduje W. c. k. Rząd do utrzymywania bez ostatecznej potrzeby tak wyjątkowego i w tak wysokim stopniu interesa mieszkańców narażającego stanu blisko rok cały?“

W odpowiedzi na tę interpelacyą mam zaszczyt zawiadomić Wys. Izbę, że z powodu znacznego rozszerzenia zarazy w Rumunii, Besarabii i ościennych prowincyach cesarstwa rossyjskiego c. k. Rząd zniewolonym był zaprowadzić wyjątkowo zarządzenia, mające na celu zapobieżenie zawleczeniu zarazy do kraju naszego. Do powyższych środków zaliczyć należy i ustanowienie piętnasto kilometrowego pasa pogranicznego, które zapobiegając przemytnictwu bydła, ochroniło kraj nasz od zarazy, podczas gdy takowa na Bukowinie znaczne przybrała była rozmiary. Mniejszém złém wobec tego są podniesione w interpelacyi trudności handlowe

Gdy obecnie zaraza w ościennych guberniach państwa rossyjskiego, jeszcze w znacznych rozmiarach panuje, a nawet w gubernii Kamienieckiéj wybuchła w tak małém oddaleniu od granic powiatu Zbaraskiego, iż część tego powiatu w myśl ustawy do okręgu zarazy wcielić musiano, c. k. Rząd nie jest na razie w możności uchylić wyż wymienionych zarządzeń, nie omieszka atoli, skoro stan zdrowia bydła w Rossyi się poprawi, wziąć pod ścisłą rozwagę, czy o ile i w któréj okolicy będzie mógł to uczynić.

JE. hr. Marszałek. Przychodzimy do dalszego punktu porządku dziennego, którym jest (czyta): Sprawozdanie komisyi kultury krajowéj nad petycyami hr. Aleksandra Dzieduszyckiego i gmin Sokołów i Balicze o subwencyą na regulacyą rzéki „Świca.“ Sprawozdawca p. Jan Stadnicki ma głos.

Spraw. p. hr. Jan Stadnicki. Przedewszystkiém zwracam uwagę wys. Izby, że w niektórych ustępach powziąć się mających uchwał zaszły pomyłki druku. I tak najpierw: w uchwale a) mają być przed słowem „poda“ następujące słowa: „a spółka wodna po zawiązaniu“, zaś „i“ odpada. Zatém uchwała a) w poprawionym tekście tak musi opiewać (czyta): „Strony interesowane zawiążą spółkę wodną na mocy ustawy z dnia 14. marca 1875., a spółka wodna po zawiązaniu poda swój statut do zatwierdzenia Wydziału krajowego“, zaś w uchwale b) zamiast wyrazu „przyznanymi“ ma być „przyznanych“ (zaczyna czytać sprawozdanie). Ob. Al. 123.

Głosy. Prosimy o uwolnienie p. Sprawozdawcy od czytania tego sprawozdania.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek o uwolnienie p. Sprawozdawcy od czytania tego sprawozdania. Kto się z tém zgadza, zechce rękę podnieść (większość). Przyjęto.

Proszę odczytać uchwały.

Spraw. p. hr. Jan Stadnicki (czyta):

„Wysoki Sejm raczy powziąć następującą uchwałę:

Na regulacyą rzéki Świcy pod Sokołowem i Baliczami podróżnymi udziela się z funduszów krajowych na rok 1879 jednorazową subwencyę w kwocie 5.000 złt. w. a. pod następującymi warunkami:

a) Strony interesowane zawiążą spółkę wodną na mocy ustawy z dnia 14. marca 1875., a spółka wodna po zawiązaniu poda swój statut do zatwierdzenia Wydziału krajowego.

b) Spółka wodna zobowiąże się pokryć z powyżej przyznanych 5.000 złt. w. a. resztujące koszta regulacyi rzéki Świcy pod Sokołowem i Baliczami podróżnemi, stosownie do planów i kosztorysów sporządzonych przez organa techniczne Wydziału krajowego.

c) Spółka wodna podda swoje prace i czynności kontroli i nadzorowi organów technicznych Wydziału krajowego.

d) Spółka wodna zobowiąże się wykonać potrzebne roboty regulacyjne do końca roku 1879.

e) Spółka wodna zobowiąże się utrzymywać przez lat 10 własnym kosztem ubezpieczenie brzegów i tamy zbudowane, a to pod kontrolą Wydziału krajowego.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta.

P. Raciborski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Raciborski ma głos.

P. Raciborski. Jako znający stosunki miejscowe zabieram głos, aby dać świadectwo prawdzie i upewnić wysoką Izbę, że rzeczywiście tym dwom gminom jest potrzebną nagląca pomoc, i że zupełna zagłada zagraża tym gminom, jeżeli wys. Sejm nie przyjdzie im w pomoc. Skończyłem.

P. Chrzanowski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Chrzanowski ma głos.

P. Chrzanowski. Popieram wniosek, aby téj spółce wodnéj, utworzonéj dla zabezpieczenia okolicznych gmin, udzielić zasiłku z krajowego skarbu, ale w stosunku, w jakim dawaliśmy innym spółkom, co czyni kwotę mniejszą niż proponowana przez komisyę. Spółkom wodnym przedsiębiorącym, podobne roboty użyteczne, udzielał Sejm zasiłku wynoszącego 6% a najwyżéj 10% całéj sumy potrzebnéj na wykonanie robót. I tak spółce wodnéj regulującéj Breń, udzielił 6.000 złt., a koszta robót były cenione na 90.000 złt. przeszło Teraz komisya budżetowa proponować będzie udzielenie zasiłku 2.000 złt. dla spółki wodnéj w Mieleckim i Tarnobrzeskim powiecie, która przedsiębierze roboty cenione na 25.000 złt. Tu zaś komisya kultury krajowéj proponuje dać zasiłek 5.000 złt. spółce wodnéj przedsiębiorącéj roboty cenione na 15.000 złt. Uwzględniając nawet, że spółka ta wodna nie może mieć wielkich zasobów pieniężnych, wnoszę, aby jéj dać zasiłek w kwocie 3.000 złt.

JE. hr. Marszałek. P. wnioskodawca zapewne, zapowiada to jako poprawkę przy dyskusyi specyalnéj. Czy w rozprawie ogólnéj nikt już głosu nie żąda? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta; przystępujemy do rozprawy szczegółowéj. Proszę o odczytanie nasamprzód uchwał mieszczących w sobie warunki, gdyż najpierw nad tymi będziemy głosować z powodu, że przyjęcie tych warunków wpływa na decyzyą w głównéj rzeczy tj. na udzielenie subwencyi.

Spraw. p. hr. Jan Stadnicki (czyta):

„a) Strony interesowane zawiążą spółkę wodną na mocy ustawy z dnia 14. marca 1875, a spółka wodna po zawiązaniu poda swój statut do zatwierdzenia Wydziału krajowego.“

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, upraszam tych panów, którzy są za przyjęciem tego wniosku, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Wniosek przyjęty. Proszę o odczytanie uchwały b) z opuszczeniem sumy.

Spraw. p. hr. Jan Stadnicki (czyta):

„b) Spółka wodna zobowiąże się pokryć z powyżéj przyznanych .... złt. w. a. resztujące koszta regulacyi rzeki Świcy pod Sokołowem i Baliczami podróżnemi, stosownie do planów i kosztorysów sporządzonych przez organa techniczne Wydziału krajowego.“

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, upraszam tych panów, którzy są za przyjęciem téj uchwały z opuszczeniem sumy, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Wniosek przyjęto.

Spraw. p. hr Jan Stadnicki (czyta):

„c) Spółka wodna podda swoje prace i czynności kontroli i nadzorowi organów technicznych Wydziału krajowego.“

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, upraszam tych panów, którzy są za przyjęciem tego wniosku, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Wniosek przyjęty.

Spraw. p. hr. Jan Stadnicki (czyta):

„d) Spółka wodna zobowiąże się wykonać potrzebne roboty regulacyjne do końca roku 1879.“

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta, upraszam tych panów, którzy są za przyjęciem tego wniosku, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Wniosek przyjęty.

Spraw. p. hr. Jan Stadnicki (czyta):

„e) Spółka wodna zobowiąże się utrzymywać przez lat 10 własnym kosztem ubezpieczenie brzegów i tamy zbudowane, a to pod kontrolą Wydziału krajowego.“

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, upraszam tych panów, którzy są za przyjęciem tego wniosku, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Wniosek przyjęty. Teraz proszę odczytać uchwałę na udzielenie subwencyi.

Spraw. p. hr. Jan Stadnicki (czyta):

„Na regulacyą rzéki Swicy pod Sokołowem i Baliczami podróżnemi udziela się z funduszów krajowych na rok 1879 jednorazową subwencyą w kwocie 5.000 złt. w. a. pod następującymi warunkami:

JE. hr. Marszałek. Do tego zapowiedział p. Chrzanowski poprawkę. Czy żąda kto głosu?

P. Chrzanowski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Chrzanowski ma głos.

P. Chrzanowski. Przed dwoma laty uchwalił Wysoki Sejm spółce wodnéj przedsiębiorącéj regulacyą rzeki Brnia, przy któréj wydatek na roboty oceniono na 90 kilka tysięcy złt. udzielił zasiłek z skarbu krajowego tylko 6.000 złt., pod warunkami nietylko tymi, jak są tu żądane, ale nadto pod warunkiem, że uzyska taki sam zasiłek z skarbu państwa.

W tym roku zostały dwie petycye o podobne subwencye przekazane komisyi budżetowéj. Jedna z tych petycyj jest z powiatów mieleckiego i tarnobrzeskiego, gdzie się już spółka wodna utworzyła, a druga z pow. mieleckiego, gdzie inna spółka się formuje.

Pierwsza przedstawiła kosztorys robót, które przedsięweźmie, obrachowany przez rządowych inżynierów na 25.000 złt. a komisya będzie miała zaszczyt przedłożyć wys. Izbie wniosek o zasiłek 2,000 złt. Druga petycya uprasza o zasiłek na roboty, których kosztorys urzędowy wynosi 90 kilka tysięcy. Komisya będzie miała zaszczyt przedstawić wniosek o udzielenie zasiłku w kwocie 6.000 złt.

Tu zaś spółce, mającéj regulować w jednem miejscu rzékę Łużyce, gdzie kosztorys robót wynosi 15,000 złt. wnosi komisya kultury dać 5.000 złt. zasiłku, to jest, 33 procent całéj sumy. Z tych powodów proponuję udzielić zasiłek w kwocie 3.000 złt.

P. hr. Henryk Wodzicki. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Wodzicki ma głos.

P. hr. Henryk Wodzicki. Chcę tylko słowo powiedzieć przeciw stylizacyi tego ustępu, w którym upatruję wątpliwość. Tu jest powiedziane (czyta): Na regulacyą rzéki Świcy pod Sokołowem i Baliczami udziela się z funduszów krajowych na rok 1879 jednorazową subwencyą, w kwocie 5.000 złt.“ Wypadałoby z tego, że ma być jednorazowa subwencya na rok 1879, zatém zastrzeżenie, że na póżniej znowu mogłaby być ta kwota odnowioną, a to pewnie nie leży w intencyi komisyi. Dlatego proponuję następującą stylizacyą (czyta):

„Wysoki Sejm raczy uchwalić: zamiast słów „na rok 1879 jednorazową subwencyą w kwocie 5.000 złt. należy umieścić: „jednorazowy zasiłek w kwocie 5.000 złt., który należy umieścić w budżecie na r. 1879.“

JE. hr. Marszałek. Oddaję tę poprawkę do poparcia, kto popiéra tę poprawkę, zechce rękę podnieść (dostateczna liczba); jest popartą.

P. Pietruski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Pietruski ma głos.

P. Pietruski. Ja nie podzielam téj obawy wypowiedzianéj przez szanownego mowcę, ponieważ w ustępie d) jest powiedziane że (czyta): „spółka wodna zobowiąże się wykonać potrzebne roboty regulacyjne do końca roku 1879.“ Zatém jeżeli te roboty nie będą skończone do końca roku 1879, to spółka nie dostanie subwencyi.

Ale wracam do wniosku komisyi, z którym się w zupełności zgadzam. P. Chrzanowski czyni przeciwny wniosek i petycyą obecną porównywa z innemi petycyami, na które stosownie dużo mniejszą udzielono subwencyą. Dla objaśnienia muszę powiedzieć, że gminy, które podały obecnie petycye, są istotnie zagrożone, i jeżeli tak kilka lat potrwa, to te gminy znikną z powierzchni ziemi. Są to tylko dwie gminy, koszta regulacyi wynoszą 15.400 złt. W jakiż sposób te gminy mogą pokryć takie koszta? Gminy te są dość ubogie i szczupłe, i jeżeli im się da tylko 3,000 złt. subwencyi, to nie będą w stanie pokryć tak wielkiego

wydatku i to w jednym roku. Dlatego zdaje mi się, albo dać tym gminom, co komisya proponuje, i to wcale nie będzie dużo, bo gminy będą musiały jeszcze dodać 10.000 złt., albo nic nie dać, ponieważ wtedy nic się nie zrobi. Dla gmin jest ogromny wydatek, a tu zagraża im niebezpieczeństwo, bo brzegi się łamią, za lat 6, wsie te znikną z powierzchni ziemi, jeżeli się temu zaraz nie zapobiegnie.

P. hr. Wład. Badeni. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. Czy szanowny poseł żąda głosu jako członek Wydz. krajowego.

P. hr. Badeni. Tak jest.

JE. hr. Marszałek. P. hr. Badeni ma głos.

P. hr. Badeni. Nietylko muszę podzielać zdanie p. Pietruskiego, ale nadto muszę powiedzieć, że niebezpieczeństwo jest tak grożące, że nie kilka lat, ale nawet rok nie trzeba czekać, że jeżeli nie przyjdzie rychło pomoc, to cała osada zniknie.

P. Chrzanowski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Chrzanowski ma głos.

P. Chrzanowski. Po tych objaśnieniach, jakotéż objaśnieniach prywatnie mi udzielonych, cofam mój wniosek.

P. Kowalski. Proszu o hołos.

JE. hr. Marszałek. P. Kowalski ma głos.

P. Kowalski. Ciłkom sohłaszaju sia na wnesenie komisyi, a to zo wzhladu na to, szczo jak p. Pietruski skazał, koszta sut' preliminowany na 15.400 złr. P. Chrzanowski chocze odnakož daty menszuju jak tretiu czast, bo tylko 3.000 złt. ałe jesły Sojm czasty, kotoru komisya wnosyt t. j. 5.000 złt. ne udiłyt, to dla zahorożenych osad ne bude możnosty ochrony. Wprawdi w naszom Sojmi jest praktyka, szczo jesły kto chocet osiahnuty cyfry, kotoraja jest neobchodymo konecznoju, treba stawlaty cyfru wyższuju. Tak i neni wypadałoby stawlaty cyfru wyższoju, jesły koneczne majet byty dozwołena, no sam pohlad na ricz prywodyt nas do preświdczenia, szczo jesłyby rika Świca była spławnoju, wys. skarb pryczynyłbysia w ciłoj tretyni potrebnych kosztów, a tak i nam ne wypadajet dałeko po za $^1/_3$ idty, a to tym mensze, poneże my nawet $^1/_3$ kosztów nedajem. Ne choczu dalszym wywodom zaberaty czasu, i oświdczaju, że sia sohłaszaju z wneseniem komisyi, bo dumaju, szczo ta kwota je duże potribna i bez nėj ne mohut hromady sia obijty i do diła samoho prystupyty. W proczem chodyt tu po perwyj razo spiłku wodnu, kotoroju poperaty treba jesły dotyczny zakon nemajet buty martwoju bukwoju. Tam je ciła okołycia zahrożena. Prosyłbym proto, aby prynajmniej udiłyty tuju kwotu 5000 złr. kotru sama komisya uznała za neobchodymoju.

JE. hr. Marszałek. Czy nikt więcéj głosu nie żąda? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Spraw. p. Stadnicki Jan. Po tak silném poparciu wniosku komisyi bardzo mało mam do powiedzenia. Komisya była zdania, że 5000 złt. potrzeba dać, ponieważ rzeczywiście stosunki gmin Sokołów i Balicze są ilustracyą do stosunków całego kraju pod względem sprawy regulacyi rzék. Gminy te, jak powiedział p. Badeni i jak można się przekonać z map katastralnych, znikną za lat jeden lub dwa, jeżeli się nie przyjdzie im w pomoc.

Otóż, gdyby w kraju naszym był jakikolwiek fundusz, z któregoby można subwencyą tytułem pożyczki udzielić, jakto projektowano w ustawie melioracyjnéj, która na stół Izby nie przyszła, to w takim razie z pewnością pomoc z funduszu melioracyjnego byłaby również skuteczną, jak subwencyą a miałaby i tę dobrą stronę, że nieobciążałaby funduszu krajowego, a gminy w przeciągu lat kilkunastu spłaciłyby się i cel byłby osiągnięty. Jednakowoż takich funduszów, któreby mogły być wypożyczane gminom, nie ma, jest tylko fundusz krajowy, który może przychodzić w pomoc, bezzwrotną subwencyą. Wydział krajowy obliczył koszta robót regulacyjnych na 15400 złt. Zdawało się zatém komisyi, że zachowując praktykę znaną przy rzékach spławnych, do których regulacyi się Rząd przyczynia w $^1/_3$ części pod warunkiem, by resztujące $^2/_3$ części kosztów, strony interesowane pokryły, to w tym wypadku, gdzie nie chodzi o rzékę spławną, do regulacyi któréj fundusz państwowy by się nie przyczynił, fundusz krajowy może i powinien się przyczynić w $^1/_3$ części kosztów ogólnych, a zatém w kwocie 5000 złt. I tutaj komisya z tym większym naciskiem ośmiela się wystąpić przed wysokim Sejmem z żądaniem uchwalenia na ten cel 5000 zlt. w. a., że najprzód postawiony został warunek spółce wodnéj, aby do końca roku 1879. ukończyła regulacyą, bo

zachodzi obawa, że tych gmin na powierzchni ziemi późniéj nie będzie, a potém, że na mocy uchwały, która jest przedłożoną wysokiéj Izbie, spółka wodna zobowiązaną jest utrzymywać własnym kosztem zabezpieczenie brzegów i tam zbudowanych, którego to warunku przy zwykłych regulacyach, przy robotach, do których rząd się przyczynia, zazwyczaj nie ma, bo i utrzymanie tych robót po ich ukończeniu ponosi rząd w $^1/_3$ części sam, a w $^2/_3$ częściach strony interesowane. Tu zaś nakłada się obowiązek, aby przez 10 lat strony interesowane utrzymywały same bez pomocy dalsze ubezpieczenie brzegów. Z tego powodu komisya sądziła, że nie nadużyje szczodrobliwości wysokiego Sejmu, jeżeli w żądanym kredycie pójdzie aż do wysokości 5000 złt. w. a.

P. H. hr Wodzicki. Cofam także moję poprawkę.

JE. hr. Marszałek. Gdy i p. Wodzicki cofnął swoję poprawkę, pozostaje tedy tylko wniosek komisyi (czyta): „Na regulacyą rzéki Świcy pod Sokołowem i Baliczami podróżnemi udziela się z funduszów krajowych na rok 1879 jednorazową subwencyą w kwocie 5000 złt. a. w. pod następującymi warunkami:"

Upraszam tych panów, którzy głosują za tym ustępem, aby zechcieli rękę podnieść, (większość). Jest przyjęty.

P. hr. Rey. Wnoszę przystąpienie do trzeciego czytania bez czytania.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek, aby przystąpić do trzeciego czytania bez czytania. Kto jest za przystąpieniem do trzeciego czytania bez czytania, zechce rękę podnieść (większość). Wniosek przyjęty. Kto jest za przyjęciem téj uchwały w trzeciém czytaniu bez czytania, zechce rękę podnieść (większość). Uchwała przyjęta.

Przychodzi z kolei:

Drugie czytanie przedłożenia Wydziału krajowego, w przedmiocie szkół rękodzielniczych i utworzenia stałéj kuratoryi dla spraw rękodzielnictwa i przemysłu domowego. — Sprawozdawca komisyi kultury krajowéj poseł Abrahamowicz ma głos.

Ob. Al. 124. Sprawoz. p. Abrahamowicz (zaczyna czytać):

Głosy: Uwolnić od czytania.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek, aby p. sprawozdawcę uwolnić od czytania. Kto się z tém zgadza, zechce rękę podnieść (większość). Jest przyjęty. Proszę odczytać wnioski.

Sprawozdawca p. Abrahamowicz (czyta):
Komisya kultury krajowéj wnosi:

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1) Sejm otwiéra kredyt Wydziałowi krajowemu z funduszów krajowych na rok 1879 na cele szkół rękodzielniczych, tudzież popieranie rękodzielnictwa i przemysłu domowego do wysokości 5000 złt.

2) Sejm poleca Wydziałowi krajowemu przeprowadzenie rokowań z c. k. Rządem w celu utworzenia przy Wydziale krajowym stałéj kuratoryi dla spraw rękodzielnictwa i przemysłu domowego i upoważnia go do ustanowienia téj kuratoryi, bez odwołania się do Sejmu.

3) Sejm wyznacza na utrzymanie szkoły snycerstwa w Zakopanem roczny zasiłek w kwocie 600 złt. w. a. na lat pięć, począwszy od r. 1879 i upoważnia Wydział krajowy do wypłacania zasiłku tego pod warunkiem, że c. k. Rząd ustanowi dla téjże szkoły nauczyciela na koszt skarbu państwa, że daléj statut organizacyjny szkoły ułożonym będzie w porozumieniu z Wydziałem krajowym, że wreszcie Wydziałowi krajowemu przyznaném będzie prawo do udziału w zarządzie szkoły, wykonywać się mające albo bezpośrednio, albo za pośrednictwem ustanowionego przy Wydziale krajowym organu doradczego dla spraw rękodzielnictwa i przemysłu domowego.

4) Kwota 600 złt., przyznana na rok 1879. ad 3. szkole snycerstwa w Zakopanem, ma być pokrytą z kredytu przyznanego Wydziałowi krajowemu w uchwale I.

5) Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby na najbliższéj sesyi sejmowéj przedłożył sprawozdanie z wyniku czynności swych w sprawie szkół rękodzielniczych."

JE. hr Marszałek. Rozprawa otwarta Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta. Przystępujemy do rozprawy szczegółowéj.

Spraw. p. Abrahamowicz (czyta):
Komisya kultury krajowéj wnosi:

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1) Sejm otwiéra kredyt Wydziałowi krajowemu z funduszów krajowych na rok 1879 na ce-

e szkół rękodzielniczych, tudzież popiéranie rękodzielnictwa i przemysłu domowego do wysokości 5000 złt.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta.

P. hr. Rey. Proponuję przyjąć całą uchwałę en bloc.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek przyjęcia całéj uchwały en bloc. Czy żąda kto głosu, co do następnych ustępów? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc poddam wniosek pod głosowanie. Kto się z tém zgadza, aby głosować nad tą uchwałą en bloc, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek przyjęty. Kto przyjmuje tę uchwałę en bloc, zechce rękę podnieść. (Większość). Uchwała en bloc przyjęta.

Głosy: Przystąpić do trzeciego czytania bez czytania.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek, aby przystąpić do trzeciego czytania bez czytania. Kto się z tém zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Przyjęto. Kto przyjmuje tę uchwałę w trzeciém czytaniu, zechce rękę podnieść. (Większość). Uchwała przyjęta.

Z kolei przychodzi:

Drugie czytanie przedłożenia Wydziału krajowego, w przedmiocie uznania szpitala w Sokalu za powszechny i publiczny. — Sprawozdawca komisyi szpitalnéj poseł Haller ma głos.

Ob. Al. 125. Spraw. p. Haller (zaczyna czytać):

Głosy: Uwolnić od czytania.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek, aby p. sprawozdawcę uwolnić od czytania. Kto się z tém zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Przyjęto. Proszę o odczytanie uchwały.

Spraw. p. Haller. Zwracam uwagę szanownéj Izby, że w uchwale saméj zaszła pomyłka druku. Zamiast „upoważnia się Wydział krajowy do uznania“ powinno być „upoważnia się Wydział krajowy do przyzwolenia na uznanie“.

Ustęp ten będzie brzmiał:

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Upoważnia się Wydział krajowy do przyzwolenia na uznanie szpitala powiatowego w Sokalu za powszechny i publiczny, skoro Rada powiatowa Sokalska przedłoży zobowiązanie powiatu Sokalskiego do opłacania procentów od resztującéj ceny kupna realności szpitalnéj i do spłaty kapitału, o ile dochód szpitala nie wystarczy na takie opłaty, tudzież zobowiąże powiat do ponoszenia wszystkich ciężarów z zarządu szpitala wypływających.“

JE, hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Uchwała ta składa się z jednego tylko ustępu. Kto przyjmuje tę uchwałę, zechce rękę podnieść. (Większość). Uchwała przyjęta.

Przychodzi z kolei:

Drugie czytanie przedłożenia Wydziału krajowego z projektem ustawy budowniczéj dla miasta Krakowa. — Sprawozdawca komisyi administracyjnéj poseł Dunajewski ma głos.

Sprawozdąwca p. Dunajewski. Zaszły w sprawozdaniu następujące pomyłki druku (czyta):

w §. 6. w pierwszym wierszu zamiast „rysowano“ czytać „rysowane“

w §. 7. w pierwszym wierszu przedostatniego ustępu po słowie „razie“ należy dodać „i“

w §. 8. w pierwszym wierszu czwartego ustępu po słowie „pozwolenia“ dodać należy „na“

w §. 18. przy końcu drugiego ustępu znak nawiasu położyć należy po słowie „parterowe“ w czwartym ustępie tego samego §. po słowie „tam“ dodać należy „tylko“

w §. 27. zamiast „wspólnych“ czytać „wspólność“

w §. 29. w przedostatnim ustępie, zamiast „calia“ czytać „calca“

w §. 34. w pierwszym wierszu drugiego ustępu zamiast „pd“ czytać „po“

w §. 39. w pierwszym wierszu przedostatniego ustępu zamiast „Dymnik“ czytać „Dymniki“

w §. 42. w ustępie a) zamiast „pozwinami“ czytać „podziemiami“

w §, 47. w drugim wierszu piątego ustępu zamiast „cementu“ czytać „cementem“

w §. 48. w drugim wierszu ostatniego ustępu zamiast „przypierając“ czytać „przypierające“.

„Sprawozdanie
komisyi administracyjnéj w przedmiocie projektu ustawy budowniczéj dla miasta Krakowa. **Ob. Al. 126.**

P. Wereszczyński. Wnoszę uwolnienie sprawozdawcy od czytania.

JE. hr. Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza zechce rękę podnieść. (Większość). Przyjęto.

P. Haller. Proszę o głos w sprawie formalnego traktowania.

JE. hr. Marszałek. P. Haller ma głos.

P. Haller. Ustawa ta ma obowiązywać w Krakowie. Odnosi się ona do stosunków, które najlepiéj zna reprezentacya miasta Krakowa. Wys. Izba mogłaby tylko zatwierdzić to, co reprezentacya miasta Krakowa uchwaliła. A ponieważ ta ustawa przeszła przez troistą arenę, t. j. przez Radę miejską m. Krakowa, Wydział krajowy i komisyą administracyjną, przeto sądzę, że możemy polegać na tém, iż jest należycie opracowaną. Wnoszę przeto przyjęcie ustawy en bloc.

P. Rydzowski. Proszę o głos w sprawie formalnego traktowania.

J. E. hr. Marszałek. P. Rydzowski ma głos.

P. Rydzowski. Nie będę miał nic przeciw wnioskowi p. Hallera tylko nie teraz ale późniéj, bo do §. 1. mam małą poprawkę dość ważną. Gdyby to nie było uwydatnione tak dostatecznie, jak sobie życzę, to ustawa natrafiłaby na pewne trudności formalne przy sankcyi. Dlatego zastrzegam sobie do §. 1. małą poprawkę, a zresztą zgadzam się z wnioskiem p. Hallera.

JE. hr. Marszałek. Ja zawsze się zapytuję przed poddaniem pod głosowanie przyjęcia en bloc, czy kto nie zastrzega sobie jakiéj poprawki. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc poddaję wniosek p. Hallera z zastrzeżeniem p. Rydzowskiego pod głosowanie. Upraszam tych panów, którzy są za tém, aby głosować nad tą ustawą en bloc z wyjątkiem §., do którego poprawkę p. Rydzowski zamierza uczynić, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Przyjęta. P. Rydzowski ma głos.

P. Rydzowski. W §. 1. w którym jest mowa o pozwoleniu na prowadzenie budowy, są wyszczególnione przypadki, w których potrzeba pozwolenia Magistratu. Te przypadki nie są wyliczone taxatice t. j. wyliczająco, ale enumerative t. j. tylko przykładowo. Wyraz „mianowicie“ zwłaszcza, gdy będzie w niemieckiém tłumaczeniu, zamieniony na „namentlich“ mógłby podsunąć myśl, że to jest wyliczenie wyłączające, skoro na końcu dodane jest „i t. p.“ Otóż, aby to usunąć i uczynić możliwém wykonanie, proponuje zamiast tego wyraz „w szczególności“ a zresztą wszystko jak jest pozostałoby. Jestto mała, ale ważna poprawka, aby wątpliwości możliwéj przeszkodzić.

JE. hr Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc p. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Dunajewski. Zgadzam się zupełnie z poprawką p. Rydzowskiego.

JE hr. Marszałek. Poddaję pod głosowanie ustawę wraz z poprawką p. Rydzowskiego. Kto przyjmuje całą ustawę wraz z poprawką p. Rydzowskiego en bloc, zechce rękę podnieść (większość) Jest przyjęta.

P. Pietruski. Wnoszę przystąpienie do trzeciego czytania bez czytania.

JE. hr. Marszałek. Kto jest za tém, aby przystąpić do trzeciego czytania bez czytania zechce rękę podnieść (większość). Przyjęto. Upraszam tych panów, którzy przyjmują całą ustawę w trzeciém czytaniu, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Przyjęta. Z kolei przychodzi:

Drugie czytanie wniosku posła Jasińskiego Franciszka w przedmiocie rozszerzenia atrybucyi Rad powiatowych przy komisyach asenterunkowych. Sprawozdawca komisyi administracyjnéj, poseł Żywicki ma głos.

Sprawozdawca p. Żywicki. Zaszła w proponowanéj uchwale pomyłka drukarska, bo zamiast „poczynione“ w przedostatnim wierszu ma być: „poczynionych“ (czyta):

„Sprawozdanie
komisyi administracyjnéj o wniosku posła Franciszka Jasińskiego względem rozszerzenia atrybucyi delegatów Rad powiatowych przy komisyach asenterunkowych.“ Ob. Al. 127.

P. Wereszczyński. Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania.

JE. hr. Marszałek. Kto się z wnioskiem tym zgadza, zechce rękę podnieść (większość). Przyjęto. Proszę o odczytanie wniosku.

Sprawozdawca p. Żywicki (czyta):
„Komisya administracyjna w załatwieniu

wymienionego wniosku posła Jasińskiego wnosi, aby wys. Sejm uchwalić raczył

„Ponawia się rezolucyą z dnia 22. grudnia 1873 i wzywa się c. k. Rząd, aby do wniosków Wydziału krajowego w przedmiocie rozszerzenia atrybucyi delegatów Rad powiatowych przy komisyach asenterunkowych w odezwach tegoż do L. 4299/1870, 14589/1871, 22203/1872, 16527/1873 poczynionych."

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc upraszam tych panów, którzy przyjmują ten wniosek, aby zechcieli rekę podnieść (większość). Przyjęty. Trzeciego czytania nie potrzeba.

Jestem w tém położeniu, że muszę, chociaż porządek dzienny nie jest jeszcze zupełnie wyczerpany, zarządzić wieczorne posiedzenie, ponieważ są rozprawy administracyjne, które załatwione być muszą, a późniéj nie będzie już na nie czasu. Posiedzenie więc ranne zamykam. Posiedzenie następne odbędzie się o godz. 7. wieczór. Na porządku dziennym:

„Porządek dzienny 22. posiedzenia 2. sesyi IV. peryodu Sejmu galicyjskiego, które się odbędzie we środę 16. października 1878. o godz. 7. po południu.

1. Sprawozdanie komisyi kultury krajowéj o petycyi komitetu towarzystwa rolniczego krakowskiego o zaprowadzenie Izby rolniczéj w Krakowie. Sprawozdawca p. Polanowski.

2. Sprawozdania Wydziału kraj. o udzielenie prawa do poboru myt. Sprawozdawca p. Badeni.

3. Sprawozdanie Wydziału kraj. o udzieleniu prawa do poboru wyższych dodatków do podatków. Sprawozdawca p. Smolka.

4. Sprawozdania o petycyach."

Zapowiadam panom, że na porządku dziennym jutrzejszego posiedzenia będzie także wybór jednego zastępcy członka Wydziału kraj. z kuryi miast i Izb handlowych. Panowie zechcą się więc w tym względzie porozumieć.

(Koniec posiedzenia o godzinie 2.)

Z drukarni „Gaz. narod." J. Dobrzańskiego i K. Gromana.